DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 110. | Czwartek, 6 (18) Maja. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 5 (17) Maja.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia Rady Kawalerskiej Orderu Ś-tej Anny, Najmiłościwiej mianować raczył Kawalerami tegoż Orderu kl. 3-ej za 12-to letnią wysługę bez przerwy na jednych i tychże samych urzędach nie niższych od klasy VIII-ej: Pisarza Magazynu Solnego Częstochowa, Asesora Kolegjalnego Adama *Witanowskiego*; Naczelnego Zawiadowcę Kopalni w Okręgu Wschodnim Górniczym Walerego *Nalepińskiego*, tudzież Lekarzy przy Zakładach Górniczych Okręgów: Zachodniego Saladyna *Ramlow* i Wschodniego Leona *Woźniakowskiego*.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 2 (14) Maja roku bieżąc. włącznie, wydała książeczek nowych 79, na które, tudzież na dawniejsze w 316 wnioskach złożono rs. 7,249 kop. 60. Na żądanie zaś 93 uczestników (prócz procentu rs. 11 kop. 35 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 3,825 kop. 30½ i umorzyła książeczek 17. Przeto uczestników 15,997, posiada kapitał rs. 549,781 kop. 42.

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, podaje do wiadomości powszechnej, iż na drogach żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej z dniem 1 Czerwca r. b. wprowadzone zostają oddzielne przepisy porządkowe, dotyczące przewozu osób i towarów, na pomienionyoh drogach. Rzeczone przepisy, które na wszystkich stacjach nabyte być mogą po cenie kop. sr. 30, będą miały moc obowiązującą dla wszelkich transportów na drogę żelazną oddawanych. Zmiany w następstwie zaprowadzić się mogące będą podane do wiadomości publicznej w czasie właściwym.— *Hass.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 5 (17) Maja.

Wiadomości zagraniczne nie wiele dziś przedstawiają zajęcia. Nowiny o podróży cesarza Napoleona wciąż się spóźniają. Jedna depesza donosi, że monarcha ten powróciwszy z wycieczki swej do Medeah, 13-go opuścił Algier i udał się do Oranu. Podług *Monitora Algierji*, muftowie, przyjmując cesarza w swoich meczetach, rzekli, że obecność jego stanowi rękojmię poszanowania dla ich wiary i ich świątyń. Cesarz odpowiedział, iż z przyjemnością wierzy w szczerość tych oświadczeń. „Mam dzieci chrześciańskie i „dzieci muzułmańskie," dodał. „Sprawiedliwość „moja dla wszystkich będzie jednaka. Powiedzcie waszym współwyznawcom, że wynagrodzę „tych którzy będą postępować prostą drogą, i „*że potrafię surowo ukarać tych, którzy nie zachowają posłuszeństwa.*" Znowu rozchodzi się pogłoska, że cesarz, opuściwszy Algierję, uda się niespodziewanie do Civita-Vecchia, aby widzieć się z Ojcem Św., i że zjazd ten miałby mieć stanowczy wpływ na rozwiązanie sprawy rzymskiej.

W senacie francuzkim, na posiedzeniu z 13-go, wszczęły się ciekawe rozprawy nad petycją żądającą, aby godność senatorska była dziedziczną, z zastrzeżeniem, iżby tytuł ten został satwierdzany przez cesarza. Wbrew zwyczajom, podług których wszelka petycja żądająca zmiany w konstytucji, odrzucana bywa kwestją przedwstępną, komisja, której sprawozdawcą był p. Laguéronnière, wnioskowała za porządkiem dziennym. P. de Boissy, mniej oględny jeszcze, chciał aby odesłano petycję do wydziału informacyjnego, tak dalece uważał tę myśl za dobrą, sprawiedliwą i zasługującą na uwagę. Lecz inni mówcy energicznie wystąpili przeciwko podobnemu zapatrywaniu, się a szczególniej prokurator jeneralny Dupin, aż nareszcie kwestja przedwstępna wzięła górę nad wnioskami komisji.

Abd-el-Kader ma przybyć do Paryża w przyszłym tygodniu; z Konstantynopola miał wyjechać w zeszły czwartek.

Z Turynu piszą do *La Patr.* pod datą 12-go, że p. Vegezzi wkrótce powróci do Rzymu, i że król nie chciał opuścić Turynu nim nie zabez-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Po odjeździe włoskiej trupy, teatr nasz zostawiony własnym siłom, powinien korzystać z czasu i przedewszystkiem wzmocnić swój repertuar we wszelkich gałęziach sztuki. Słyszeliśmy że artyści opery naszej zamierzają wkrótce przedstawić *Fausta* i inne opery grywane przez włoską trupę; wznowiony balet *Esmeralda*, dowodzi również pewnego ożywienia w choreograficznych sferach spowodowanego w części może zapowiedzianem, a blizkiem już podobno, przybyciem do Warszawy p. Couqui, sławnej charakterystycznej tancerki, o której dawniej już czytelnikom donosiliśmy; jest przeto nadzieja że i dramatyczna część widowisk zachęcona przykładem, wystąpi z czemś nowem, z jakąś dramą lub trajedją naprzykład. A propos dzieł tego rodzaju, donosimy że p. Wacław Szymanowski znany publicysta tutejszy, przełożył obecnie i oddał już do dyrekcji dramat Delavigne'à p. t. *Paria.* Dramat ten znakomity wartością artystyczną, i efektowny układem scenicznym, tłumacz przepolszczył tak pięknie i z takim talentem, że w obrobieniu wiersza i w polocie natchnienia przewyższa częstokroć wartość samego oryginału; będzie to wyborny dla sceny naszej nabytek i da jedne z trwalszych kolumn chwiejącemu się gmachowi Melpomeny ojczystej.

Zanim jednakże zjawią się istotne na scenie tutejszej nowości, zajmiemy się sprawozdaniem z bieżących, choć dawnych lub wznowionych sztuk, pomiędzy któremi „Pani Kasztelanowa," Korzeniowskiego, wznowiona podczas poniedziałkowego widowiska zasługuje na tem większą uwagę, że w roli głównej, tytułowej, grywanej dawniej przez p. Dutkiewicz, wystąpiła pani Borawska b. artystka teatru wileńskiego, przyjęta do składu tutejszego teatru.

O pierwszem wystąpieniu p. Borawskiej w komedji „Płacz i Śmiech" pisaliśmy już, oddając zasłużone pochwały starannej grze i dramatycznym zdolnościom tej artystki; później, widząc ją występującą w rolach małych a widocznie niewłaściwych jej usposobieniu gotowi byliśmy mniemać, że p. Borawska nie posiada przysądzonych jej przez nas i przez publiczność zdolności, i dla tego z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy na przedstawienie pani *Kasztelanowej*, gdzie pierwszorzędna, nastrzępiona niemałemi trudnościami rola, podaje aktorce sposobność rozwinięcia wszystkich zasobów talentu i okazania go w całym blasku.

Korzeniowski pisząc tę piękną komedję czy dramę raczej, miał głównie na myśli, przechowanie w balsamach sztuki charakterystycznego typu dawnej magnatki, jednej z tych, jakie już tylko na ścianach starożytnych dworów i pałaców, oprawne w ramy portretów widzieć można. Pani Kasztelanowa jest usobionym wizerunkiem arystokratki, która obok nieugiętej dumy i wyniosłości, obok mnóstwa rodowych, we krwi płynących przesądów kastowych, posiada jednakże serce szlachetne i umysł wspaniały; magnatka nie może w niej przeważyć nad matką, arystokratka nad kobietą wdzięczną i czułą. Z chwilą w której odnosi mniemany tryumf nad synem rozrywając jego mezaljans z szlachcianeczką, Kasztelanowa pozbywa się od razu nieczułości i dumy; pragnie ona pocieszyć nieszczęśliwą Teresę, i zająć się jej losem, a ustępując coraz bardziej ogarniającemu ją rozrzewnieniu, żałuje wreszcie swego pośpiechu i radaby cofnąć wyrok konsystorza, który też istotnie czyni zadość nawróconej dumie, gdyż nie potwierdza żądanego przez Kasztelanowę dla jej syna rozwodu.

Obok takiego charakterystycznego założenia, przeprowadzonego z wielką umiejętnością i znawstwem serca ludzkiego, drama ta zaleca się nadto prześlicznem, pełnem poezji i siły obrobieniem; mnóstwo tam ustępów, mogących służyć za wzór stylu dzisiejszym pisarzom dramatycznym, a djalogowanie łatwe choć obarczone tendencją do przeprowadzenia której go użyto,—nastręcza artystom wszelką sposobność do subtelnego odcieniowania i myśli i zdań autora.

Pani Borawska, grała już podobno na scenie wileńskiej rolę Kasztelanowej z wielkiem powodzeniem; wierzymy chętnie, tem bardziej, że o ile z niedawnych jeszcze męzkich debiutów dostrzedz się dało, publiczność wileńska nie zbyt wymagającą była, względem występujących przed nią artystów; mogła przeto i słusznie nawet, przyklaskiwać grze p. Borawskiej, grze istotnie dobrej i wyrobionej z poszanowaniem wszystkich szczegółów roli, z pojęciem ogólnego rysu charakteru kasztelanowej, który tak szczęśliwie uwydatnił znakomity jej autor.

Słyszeliśmy zdania, które porównywając grę p. Borawskiej z przedstawieniem tejże samej roli przez Dutkiewicz, przyznawali wyższość zmarłej artystce. Nie zgadzamy się na to; owszem, według naszego zdania, p. Borawska o wiele przewyższyła swoją poprzedniczkę, już w samem pojęciu charakteru kasztelanowej, którą p. Dutkiewicz zbyt srogą, nietylko w mowie, lecz nawet w gestach, niesłusznie uczyniła. W grze p. Borawskiej było wprawdzie mniej efektu, mniej nacisku na frazesa wydatne, mniej afektacji w gestach, która na pewnej części widzów robi musujące wrażenie, lecz za to była ona prawdziwszą, natu-

pieczył pomyślnego skutku układów powierzonych temu mężowi stanu. Sądzą jednak, że p. Vegezzi przejedzie przez Florencję, dla zasięgnięcia ostatnich instrukcij od swego monarchy. Korespondent do *La Patr.*, potwierdza wszystko to, co poprzednio pisał o misji p. Vegezzi i o pomyślnych skutkach, jakich się po niej spodziewać można, tak dalece z obu stron panowała szczera chęć dojścia do tranzakcji.

Jenerał Lamarmora, towarzyszył królowi Wiktorowi Emanuelowi do Florencji, poczem wrócił do Turynu dla nadzoru nad ostatecznemi przygotowaniami do przeniesienia ministerstw. Prezes rady ministrów ostatecznie ma przybyć do Florencji pomiędzy 20 i 25 b. m. Poselstwo francuzkie w tymże czasie przeniesie się do nowej stolicy Włoch.

W Anglji, kwestja reformy wyborczej zapewnie znowu będzie roztrząsana w izbie gmin, a to w skutek wniosku zapowiedzianego na posiedzeniu z d. 18-go. Lord Elcho zawiadomił izbę, iż wkrótce zaproponuje uchwalenie adresu do królowej, upraszającego o ustanowienie komisji królewskiej, dla zbadania w jakim stopniu klasa robotnicza uczestniczy w wyborach członków parlamentu, jakim zmianom uległa wartość stosunkowa pieniędzy i dóbr nieruchomych, o tyle o ile takowe miały wpływ na census wyborcze, i rozpatrzenia w jaki sposób, bez zmniejszenia tego censum po miasteczkach, i bez nadania zbytniej przewagi którejkolwiek klasie ludności, będzie można korzystnie rozszerzyć swobodę wyborczą. Jeden z dzienników czyni uwagę, że kwestja wyborcza jest najważniejszą z liczby tych, które wystąpią podczas walki przy odnowieniu parlamentu.

Nie wiadomo jeszcze, jaką udzielił minister w zeszły poniedziałek odpowiedź, na interpelację p. White, zapytującego czy Anglia uzna nadal stanom skonfederowanym prawa strony wojującej. Rada ministrów, jak powiadają, zajmowała się tą kwestją na ostatniem posiedzeniu; sądzą powszechnie, że postanowienie rządu będzie zgodne z życzeniami stronników Północy.

Z Niemiec nic nie mamy nowego co do kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. W obec wszystkich trudności jakie kwestja ta podnosi, w obec wszystkich konkurentów żądających aby im oddano księstwa w posiadanie, *J. des Déb.* dochodzi do wniosku, że dla nikogo nie będzie już wątpliwą rzeczą, iż z liczby wszystkich pretendentów, król duński był jeszcze tym, któremu najtrudniej byłoby zaprzeczyć jego praw.

Różne telegramy z Akwizgranu, podają szczegóły z podróży króla i królowej pruskich. W mieście tym przyjęto ich z wielkim zapałem. Podczas uroczystego odnowienia przysięgi hołdowniczej w ratuszu, król odpowiedział na mowę marszałka sejmu, w następujących słowach: „Z wzniosłem uczuciem mogę złożyć dzięki „Opatrzności za pomyślną przeszłość, jakiej nad-„reńska prowincja od pół wieku używała. Przy-„łączenie tej prowincji do Prus wydało wielkie „korzyści pod wszelkiemi względami. Wdzięcz-„ność za to należy się królom, moim przodkom. „Co do mnie, dziękuję prowincji za wszystkie „uczucia jakie objawiła podczas tej uroczysto-„ści. Moje zadanie królewskie będzie polegało „na utrzymaniu waszego pomyślnego położenia, „i ufam, iż to nam się powiedzie, dzięki wzaje-„mnemu współudziałowi, zgodnie z konstytucją. „Boże chroń Prusy." W d. 15-m wieczorem, żaden z reprezentantów cesarza francuzów nie przybył jeszcze do Akwizgranu.

N. Preus. Z. donosi, że Ich Cesarskie Moście, Najjaśniejsi Państwo, mają przybyć w przyszłą niedzielę do Berlina, i natychmiast odjechać w dalszą podróż do Petersburga.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony poniżej artykuł naszego paryzkiego korespondenta o malarzach polskich w Paryżu, oraz na opowiadanie o powrocie Walka z partyzantki.

* Do *N. Preus. Z.* piszą z Darmsztadu pod d. 20 kwietnia (2-go maja): Wczoraj Cesarka rodzina ruska przybyła z Nicei do Jugenheimu. Cesarz i Cesarzowa z wielką księżniczką Marją Aleksandrowną, wielkimi książętami Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami stanęli u księcia Aleksandra heskiego w zamiejskim jego pałacu Heiligenberg, a wielcy książęta Aleksander, Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicze, z licznym orszakiem, zajęli w Jugenheimie kilka domów prywatnych. Dostojne osoby, które odmówiły wszelkich przyjęć, przyjęte były na stacji bückenbachskiej, o wpół do szóstej po południu przez wielkiego księcia, księcia Ludwika z małżonką, księcia Aleksandra i księżnę Battenberg, którzy ich przeprowadzili do Jugenheim. Słychać, że w tych dniach przyjadą tu dla odwiedzenia dostojnych osób król i królowa wirtembergscy. Królowa duńska, przebywająca obecnie wraz z dziećmi, księciem następcą i księżniczką Dagmar o dwie godzin drogi od Frankfurtu w zamku Rumpenheim u elektora heskiego, przyjedzie także do Jugenheimu.

* W gazecie *Europe* donoszą: Cesarz ruski, d. 6-go maja, wieczorem, przybył z Jugenheimu do Frankfurtu, i natychmiast wyjechał do Rumpenheimu, aby odwiedzić rodzinę królewsko-duńską.

* *Mosk. Wied.* podają następujące wiadomości o biegu choroby i zgonie spoczywającego w Bogu Cesarewicza Następcy Mikołaja Aleksandrowicza: Teraz, po sekcji, stało się niewątpliwem, że w samym organizmie zmarłego Wielkiego Księcia zawierały się warunki krótkowieczności. Kiedy do Nicei przyjeżdżali Nelaton i Royer, pierwszorzędne powagi w świecie lekarskim, to chociaż nie zdecydowali się zawiadomić dostojnego chorego i Najjaśniejszą Panię o całej gorzkiej prawdzie, wszelako uznali stan jego zdrowia za ostatecznie wątpliwy. Choroba śmiertelna ujawniła się 24-go marca, kiedy Jego Cesarska Wysokość zaczął doznawać silnych bolów głowy, bezsenności i wymiot. Wtenczas przeniesiono go do willi Bermont, ale to nie sprawiło mu ulgi i wieści o stanie Cesarzewicza, coraz bardziej stawały się smutne. Nakoniec w nocy z wielkiego piątku na wielką sobotę symptomata choroby stały się tak trwożącemi, że lekarze zaczęli się obawiać o mózg. Potem wszelako nastąpiła nagła ulga. Noc na wielką niedzielę przeszła zadawalniająco. Wielki książę spał prawie cały następny dzień... W poniedziałek krew napłynęła do mózgu. Natenczas po raz pierwszy lekarze zdecydowali się oznajmić Najjaśniejszej Pani o całem niebezpieczeństwie Jej syna. Krzyknęła, jak powiadają, ale zaraz przemogłszy się dodała: „Powinnam zachować siebie do przybycia Cesarza." Tegoż dnia wezwany był ksiądz z św. sakramentami. Lekarze użyli nowych środków, i choroba na pozór ustąpiła, tak że Cesarzewicz wrócił do przytomności i przyjmował komunję św. z wielkiem rozrzewnieniem. Noc przeszła dosyć dobrze i nadzieje zaczęły niejako odradzać się. We wtorek Wielki Książę odzyskał mowę. To zdawało się ogromnym krokiem na drodze ku lepszemu Tymczasem przyjechał dr. Zdeckauer. W środę rozszedł się jak najbardziej złowieszcze pogłoski, ale tegoż dnia wieczorem dostojny chory, doznał widocznego polepszenia. Ku nocy nastąpił nowy zwrot a nad ranem krew znów przypłynęła do głowy, maligna się ponowiła... Czwartek był złym dniem; Następca był

---

ralniejszą i zachowała konieczną w odegraniu tej roli dystynkcję, bez której ani utworzyć ani pojąć takiej postaci nie można, jeżeli się zgłębi jej charakter i rozpatrzy uważnie cały rozwój onego. Słowem, co do nas przynajmniej, byliśmy zupełnie zadowoleni z poniedziałkowego wystąpienia p. Borawskiej — szczególniej zaś z ostatniej sceny, gdzie artystka ta, umiała najszczęśliwiej uwydatnić rysami ogarniające ją stopniowo wzruszenie.

W tejże samej sztuce, w roli Teresy, ukazała się na scenie p. Palińska po długiej nieobecności, która wydała się tem dłuższą prawdziwym przyjaciołom teatru, że p. Palińska należąc do pierwszorzędnych z talentu i z sumiennej pracy artystek, przez nikogo zastąpioną być nie mogła, zwłaszcza też w dramach i wyższej salonowej komedji. Rola Teresy, względnie do szczupłych ram jednoaktowej dramy, jest wielką i trudną zarazem: Teresa albowiem jest także typem, w którym utalentowany autor chciał i umiał połączyć wszystkie przymioty i cały charakter tych cichych, prostego serca dziewic polskich, które chowane wśród ścian modrzewiowego dworu, patrząc od dzieciństwa w pełne czułości i rezygnacji oblicza zacnych matek swoich, przynoszą społeczeństwu dusze szlachetne i dziewicze uczucia. Teresa postawiona przez autora w sytuacji bardzo dramatycznej, zaślubiona przez syna magnatki bez jej pozwolenia i błogosławieństwa, a umieszczona przy niej w przybranym charakterze towarzyszki i lektorki, narażoną jest ciągle na straszliwą walkę, i nieustanne upokorzenia z powodu gorzkich sarkazmów rzucanych przez Kasztelanowę w jej obecności, na ową synowę, nienawistną szlachciankę, której ślepa arystokratka nie zna i nie wie, że się znajduje obok niej, czuwając nad ociemniałą matką męża z troskliwością i przywiązaniem córki. P. Palińska wszystkie te sytuacje odegrała wybornie: ani na jedną chwilę nie wystąpiła ona z charakteru nakreślonego przez autora, a wyborna wymowa, którą artystka ta, wypracowana w tragicznej lub serjo dramatycznej deklamacji, w najwyższym stopniu posiada, przypomniała nam lepsze dla sztuki dramatycznej chwile, gdy jeszcze istniała prawdziwa dla artystów szkoła i gdy wszyscy zdolniejsi i mniej zdolni nawet, przejęci byli swojem powołaniem i szczerym dla sztuki szacunkiem. Może w komedjach, z natury samej lekkich i potocznych, wymowa p. Palińskiej wydaje się afektowaną, lecz co do nas, wolimy odrobinę tej wady niż zaniedbany i, że się tak trywialnie wyrazim, pytlujący sposób mówienia, jaki towarzyszy dykcji scenicznej wielu z pomiędzy artystów i artystek tutejszych.

Ale i męzką część personelu Kasztelanowej, obsadzono nader szczęśliwie. Panczykowski jest arcy wzorem starego marszałka magnackiego dworu! Patrząc na tę postać mówiącą z *partesem* z dworską a zarazem serdeczną grzecznością i poszanowaniem traktującą „krew pańską"—a przytem jowialną i godną—bierze ochota odtworzyć ją w posągu lub na płótnie, ażeby pozostał na świadectwo przyszłości, taki wyborny, charakterystyczny typ dawnej epoki.

P. Chomanowski, z powagą i naturalnością odwzorował postać jenerała, brata kasztelanowej, człowieka zrośniętego już z nowemi wyobrażeniami społecznemi, który sam określa siebie najlepiej, mówiąc do uniżonego marszałka, że pańska sierć już wyleniała z niego w obozowem życiu a została tylko żołnierska skóra. P. Bodurkiewicz w roli nieposłusznego przesądom matczynym syna, a męża Teresy, umiał połączyć czułość nowożeńca z prawdą, prostotą i dystynkcją nawet. Jednem słowem, ostatnie przedstawienie Pani Kasztelanowej powiodło się najpomyślniej i godzi się mniemać, że ta wznowiona drama często ukazywać się będzie w repertuarze teatru Rozmaitości, na którym teraz, podczas letniego sezonu, leży główne zadanie dostarczania publiczności sztuk dobrych i widowisk zajmujących do tyla, iżby wynagrodziły widzom straszliwy upał panujący w tej małej, ciasnej salce, pozbawionej wentilatorów i powietrza.

Zostawiając sprawozdanie o wznowionej Esmeraldzie i o debiucie panny German w trzyaktowej Opiece Wojskowej, do następnego fejletonu, potrącimy dziś za to jedną z kwestij mogących wywrzeć wpływ korzystny na polepszenie widowisk w dramatycznej części teatru. Chcemy tu mówić o konieczności dublowania ról główniejszych, które w razie słabości grających je artystów, powstrzymują swobodny bieg repertuaru. Obecnie naprzykład, choroba Żółkowskiego i p. Palińskiej, była powodem suprymowania mnóstwa sztuk najlepszych, które oczekiwały lub oczekują dotąd, na powrót do zdrowia artystów przedstawiających główne role. Wprawdzie, niepodobieństwem jest zastąpić takiego jak Żółkowski aktora w specjalnym jego rodzaju, jednakże w repertuarze tego artysty są takie role, które zastąpić można, chociażby nawet z lekkiem obniżeniem ich pierwowzoru. Pan Chomiński lub i Ostrowski, mogliby dublować niektóre z ról lekkich, a kto wie nawet, czy Rychter, który obok serjo-dramatycznego talentu posiada wyborną komiczność, nie podjąłby się dublowania, części charakterystycznej repertuaru pierwszego komika — „Starego Jegomości" naprzykład? Toż samo możnaby zrobić z rolami p. Palińskiej, które mogłaby dublować p. Marja Łapińska. System podobny możnaby zastosować do ról pani Bakałowiczowej, Rakiewiczowej, Kurcjuszowej, Świergockiej, Mazurowskiej i innych, w których pp. Biedrońska i German, w razie ostatecznego przyjęcia do składu tutejszego teatru, mogłyby zastępować je z pożytkiem dla sztuki i dla własnego wykształcenia. Oprócz zapobieżenia stagnacji w repertoarze, urządzenie to miałoby jeszcze tę ważną korzyść, że otworzyłoby pole młodym talentom do powolnego i systematycznego kształcenia się w obranym zawodzie, a nieznacznie, przy pracy i koniecznym postępie, przygotowałoby scenie wyrobionych i zdolnych artystów. Na tej uwadze, którą uznaniu dyrekcji poddajemy, zakończym dzisiejsze sprawozdanie sceniczne.

Al.

w malignie; zresztą ciągle poznawał najdostojniejszą swą Matkę. W piątek znów bardziej pocieszające wiadomości, Wielki Książę spał cały dzień, i sam żądał żeby go pozostawiono zupełnie samego... W sobotę przyjechał Najjaśniejszy Pan z Wielkiemi Książętami Włodzimierzem i Aleksym Aleksandrowiczami i członkami królewsko-duńskiej rodziny. Tym sposobem u łoża dostojnego chorego zebrali się wszyscy ci, kogo on najwięcej kochał, wszyscy jego pokrewni przyjaciele, nakoniec wybrana przez jego serce narzeczona... Przy pierwszym widzeniu Następcy ze swym Rodzicem, poznał on go, ale nie wyraził zadziwienia z powodu niespodziewanego jego przybycia. Zdawało się, że Wielki Książę mógł tylko przyjmować wrażenia, ale nie zdawał sobie z nich sprawy. Ku wieczorowi stał się cokolwiek spokojniejszym i tylko wtedy Najjaśniejsza Pani, *po raz pierwszy*, od czasu pogorszenia udała się na spoczynek, rozkazawszy jednakże, obudzić się o godzinie 4-ej z rana. Przyszedłszy do chorego, zastała go w zupełnej przytomności. Powiadają, że Cesarzewicz, który natenczas zupełnie rozumiał swój stan, z zapałem zaczął całować ręce swej Rodzicielki, nadając jej najczulsze nazwy i żegnał się z nią. Do dra Hartmanna, który się przybliżył, rzekł on: „Żegnajcie, żegnajcie; miejcie staranie o jej zdrowiu". Kiedy zaraz potem wszedł do pokoju Najjaśniejszy Pan, chory objął go, całował jego ręce, i wskazując na wchodzącego Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, rzekł: „To dzielny człowiek!" Potem weszli inni Wielcy Książęta; Cesarzewicz, zobaczywszy ich wydał okrzyk radości i zrobił znak ręką, że uważa iż znacznie wyrośli. Nakoniec weszła i księżniczka narzeczona. Na twarzy chorego zabłysła radość na jej widok. Osłabionymi ustami powtarzał po rusku czułe powitania... Lecz można było obawiać się, że wkrótce nastąpi znów bezprzytomność lub maligna. Dla tego Cesarzewiczowi zaproponowano jeszcze raz przyjąć św. komunję. Z radością przystał na to. Nie miał już sił do spowiadania się, lecz w czasie odmawiania modlitw przy komunji, z głębokim rozrzewnieniem trzymał na piersiach swoich stułę i twarz jego oświecała błyszcząca radość. Po komunji, umierające jego oczy napełniły się łzami. Nie śmiem powtarzać szczegółów tej uroczystej chwili... Przyjąwszy błogosławieństwo Rodziców, Cesarzewicz zrobił znak ręką do wszystkich i rzekł: „Żegnajcie, żegnajcie, żegnajcie!" Wkrótce potem słychać było słabym głosem wymówione wyrazy: „Przebaczcie mi wszyscy!" a potem za kilka minut pewniejszym głosem: „Chwała Ojcu i Sy„nowi i Duchowi Swiętemu." To było o godzinie 9-ej z rana w przewodnią niedzielę. Wkrótce potem nastąpił stan bezprzytomny. Od czasu do czasu umierający wymawiał wyrazy bezwiedne, pomiędzy któremi można było rozróżnić kilka morskich technicznych wyrażeń. Cierpienia były straszne. O godzinie trzeciej pierwszy raz odmawiali modlitwę za konających. Od godziny 7 ½ wieczorem Wielki Książę nic nie widział i nie słyszał. Ciężko jęczał... Cesarzowa nie odchodziła od jego wezgłowia; Najjaśniejszy Pan z jednej strony jego łoża, a z drugiej Wielki Książę Aleksander i księżniczka Dagmar, trzymali umierającego za ręce. Księżniczkę kilkakrotnie chciano usunąć od przerażającego widoku, ale ze stałością odmawiała, mówiąc, że nic w świecie ją do tego nie zmusi, że on ją poznaje, uśmiecha się do niej... Kiedy się wszystko skończyło, Najjaśniejszą Panię opuściły siły. Najjaśniejszy Pan wyniósł ją do drugiego pokoju, ale księżniczki długo jeszcze nie można było oderwać, od jej narzeczonego bez duszy...

* *N. Preus. Z. Warszawa, 11 maja.* Praga, przedmieście Warszawy, coraz bardziej podnosi się pod względem znaczenia i ludności, co przypisać głównie należy istniejącej tam stacji głównej drogi żelaznej petersburgsko-warszawskiej, oraz mającemu tam być wybudowanym dworcowi drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. W ogóle w Warszawie wznoszą się coraz nowe domy i miasto szerzy się we wszystkich kierunkach, co jest niewątpliwym dowodem powszechnego zaufania do wracającej pewności naszych stosunków. Ze wzmagającym się na nowo ruchem handlowym i pochodzącym ztąd wzrostem ludności, ceny lokalów doszły tu do wysokości nigdy przedtem niepraktykowanej; właściciele domów żądają takich cen, jakich tylko zechcą, i mogą być po większej części pewni, że żądaniom ich stanie się zadość (pomimo naszych w tym względzie dezyderat, celem ukrócenia tych nadużyć właścicieli domów. *P. R.*). Zwłaszcza magazyny z rzeczami zbytkownemi coraz bardziej się mnożą, i zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że pomimo wysileń przewyższających wszelkie zasoby, pomimo nadzwyczaj ciężkich lat przez które tutejszy świat handlowy tylko co przeszedł, bankructwa należą tu do liczby rzadkich wypadków, tak iż w ostatnich czasach zaledwie dwa lub trzy podobne wydarzenia miały miejsce. W obec roztropnego umiarkowania, jakiego rząd tutejszy daje dowody, oraz bogatych zasobów jakie kraj przedstawia, można żywić nadzieję, że z czasem znikną w nim i pod względem materjalnym ślady ciężkich ciosów, na jakie był narażony.

* *Kől. Z.* otrzymała list bezimienny od jednego ze świadków, donoszący, że pojedynek pomiędzy Guttrym i Kurzyną miał miejsce 10-go b. m., o kilkaset kroków od zamku Lauffen, w kantonie Zürichskim. Kurzyna ma być raniony w prawe biodro, Guttry zaś pozostał nietkniętym, gdyż Kurzyna nie dał wcale strzału. Gazeta pomieniona nie ręczy za prawdę tej wiadomości. (Wiadomość ta nie zgadza się z podanem przez nas poprzednio sprostowaniem, zkąd inąd poczerpniętem, że pojedynek ten był po prostu mistyfikacją. *P. R.*)

* *Mem. dipl.* Jeden z naszych korespondentów z Rzymu donosi, że w papiezkiej kancelarji stanu tak są przekonani o rychłym i pomyślnym rezultacie układów toczących się pomiędzy stolicą apostolską a Wiktorem Emanuelem, względem uregulowania spraw religijnych, że już przedsięwzięte zostały środki w celu zwołania konsystorza, na którym papież oznajmi o zawarciu układów i będzie prekonizował biskupów powołanych do zajęcia opróżnionych katedr. Teraz na półwyspie włoskim było 106 djecezji pozbawionych swych pasterzy, to skutkiem zgonu, to skutkiem wygnania lub uwięzienia biskupów, to nakoniec skutkiem odmowy ze strony rządu włoskiego uznania biskupów mianowanych przez stolicę apostolskę. W nowych nominacjach, papież jak się zdaje, chce głównie wybierać administratorów, zarządzających od kilku lat temi djecezjami.

* *Le Mon. Univ.* Lord Palmerston nie może jeszcze bywać na posiedzeniach izby niższej; nieobecność jego daje się uczuwać, gdyż na ostatniem posiedzeniu izby, w końcu rozpraw nad bilem dotyczącym prawa o ubogich, przeciw któremu niektórzy torysowie stawiają silną opozycję, nie zdołano porozumieć się. Ponieważ wynurzone zostało zdanie, że lord Palmerston za mało pracuje, przeto hr. Granville powiedział członkom uniwersytetu londyńskiego, że nikt nie był nigdy dotknięty bardziej niesłusznem oskarżeniem. Lord Palmerston, powiedział hrabia, jest najniezmordowańszym ze wszystkich pracowników, i był zawsze takim; mało jest młodych ludzi, którzyby chcieli tak pracować, jak pracuje dla dobra swego kraju lord Palmerston, liczący już 80 lat wieku.

* *La Patr.* We czwartek, 11-go b. m., jak opowiada *Spectator* londyński, smutna scena odbyła się w izbie gmin; roztrząsano pewien bill; liberalni znużeni i znudzeni, tak szemrali, że jeden z mówców torysów, musiał wrócić na miejsce. Torysowie zrobili odwet i tak zaczęli hałasować, że musiano postawić wniosek odroczenia posiedzenia. Sir G. Grey, który przewodniczył rozprawom, oburzony tym hałasem, opuścił salę i rozprawy musiały zostać odroczone. Ludzie szanujący się i sądzący, że izba prawodawcza powinna być poważną, z całego serca będą życzyli wyzdrowienia lorda Palmerstona. Z takim prezesem jak p. Denison, i takim przewódcą jak sir G. Grey, członkowie izby gmin zbyt są skłonni do postępowania jak studenci. Mówca który wywołał szemrania mógł być nudnym; ale prawo nudzenia, jest koniecznem dla swobody rozpraw.

* *Ind. bel. Bruksela, 15 maja.* Otrzymujemy dziś rano z Laeken, zadawalniające wiadomości, jakie codziennie podajemy. Wyrażenia są te same; król ma się coraz lepiej. W obec tego trwającego ciągle polepszenia, które zapisujemy z największem zadowolnieniem, wstrzymamy się od dalszego codziennego podawania buletynów.

* *La Patr.* Konwencja zawarta na skutek konferencji telegraficznej, odbytej tylko co w Paryżu, wymaga niezbędnie niektórych modyfikacji w prawach obowiązujących we Francji telegrafię prywatną. Najważniejsza z tych modyfikacji, mających wprowadzić telegrafję na nową drogę, pozostaje w sprzeczności z prawem z 3 lipca 1861 r. Nadaje ona publiczności prawo redagowania depesz prywatnych za pomocą cyfr lub liter sekretnych. Dla tych, którzy będą korzystać z tego nowego sposobu korespondowania, prosta depesza, napisana literami sekretnemi, będzie mogła przeto, bez ulegania specjalnej taksie, obejmować tekst obszerniejszy i dokładniejszy. Obok tego używanie liter sekretnych da gwarancję zachowania depesz w tajemnicy, co było dotąd niemożebnem. Inna nowość czyni również niezbędną rewizję kilku innych artykułów praw francuzkich. Można będzie odtąd, za pomocą taksy specjalnej, posyłać depesze *rekomendowane*, tak samo jak posyłają się listy *rekomendowane*. Posyłając telegram *rekomendowany*, interesent wiedzieć będzie z pewnością, dokładnie i w sposób rzec można urzędowy, do czyich mianowicie rąk telegram ten został oddany, i dowie się szybko, czy depesza jego osiągnęła cel, który sobie zamierzył. Europejskie administracje telegraficzne uznały również pożytek wypływający z nowych ułatwień, jakie udzielone zostaną publiczności dla zapewnienia doręczania telegramów posyłanych osobom nie mającym stałego miejsca zamieszkania, z powodu bądź odbywania podróży, bądź też przemieszkiwania kolejno w rozmaitych miejscowościach. Warunki depeszy *do dalszego przesłania*, przyjęte przez konferencję, wymagają także zmodyfikowania prawa z 21 lipca 1856 r. Nareszcie depesze frankowane, wrzucone do osobnej skrzynki umieszczonej zewnątrz każdego biura telegraficznego, na wzór tego co się praktykuje z listami oddawanemi na pocztę, przybywać będą, bez pomocy pośredniczącej osoby i niezwłocznie, za pomocą jak najprostszego mechanizmu, do przyrządu przeznaczonego do ich natychmiastowego przesłania.

---

* *La Patr.* z 14 b. m. pisze: Mówiliśmy kilka dni temu o aresztowaniu, z rozkazu marszałka Bazaine, kilku dziennikarzy należących do drobnych rozmiarów prasy meksykańskiej. Dziennikarzy tych stawiono 3 i 4 kwietnia przed francuzkim sądem wojennym i skazano na kary pieniężne lub na więzienie. Dowiadujemy się obecnie ze szczególnem zadowoleniem, że skutki tych wyroków nie długo ciążyły na skazanych, gdyż z powodu rocznicy proklamowania cesarstwa meksykańskiego, cesarz udzielił amnestję powszechną co do wszystkich przestępstw prasy.

* *Le Mon. Univ.* W liście jenerała skonfederowanego Lee do *Dziennika Montrealskiego*, zaprzeczającym twierdzeniu p. Stantona, że zamordowanie prezydenta Lincolna zostało w Richmondzie zatwierdzone (o tym liście wspominaliśmy wczoraj. *P. R.*), powiedziano między innemi: W depeszy pisanej do jenerał-majora Dix'a, datowanej w Waszyngtonie 24 kwietnia i zaznaczonej wyrazem *urzędowa*, w której p. sekretarz Stanton donosi o zdobyciu Macon, w Georgji, który to czyn jest formalnem pogwałceniem uznanego zawieszenia broni, i oświadcza, że upoważnił dowódcę związkowego do sprostowania tego czynu haniebnego, zasługują na uwagę następujące wyrazy: „Wydział „ten (wojny) jest poinformowany, że morderstwo pre„zydenta zostało uorganizowane w Kanadzie i zatwier„dzone w Richmondzie. Panuje przekonanie, że jeden „z morderców, znajdujący się obecnie w więzieniu, ten „mianowicie, który usiłował zamordować p. Sewarda, „należał do liczby rabusiów st.-albańskich." Cel mego listu, panie redaktorze, zależy na tem, ażebym jako oficer, w służbie Stanów skonfederowanych Ameryki zostający, zaprzeczył formalnie w ich imieniu temu, co p. Stanton chce powiedzieć przez wyrazy: „morderstwo przezydenta zostało zatwierdzone w Richmondzie". Zapewniam, że żaden urzędnik publiczny Stanów skonfederowanych nie upoważniał do morderstwa, ani też wiedział o tym projekcie, i daję to zapewnienie dla tego, że słyszałem sam, że i prezydent i sekretarz stanu wynurzali co do polityki, jakiej trzymać się powinny w tej wojnie Stany skonfederowane, zdania tak sprzeczne z uczniami o jakie pomawia haniebne oskarżenie sekretarza związkowego, iż przekonany jestem, że oni ani nie spiskowali, ani nie sankcjonowali zbrodni. Mam to nadzwyczajne szczęście, że znam większą część członków rządu Stanów skonfederowanych i że pozostawałem z nimi w częstych stosunkach urzędowych. Dla tego też, w ich imieniu (gdyż godność ich osobista nie pozwala im odpowiadać) przysięgam, na mą wiarę chrześcijanina, na mój honor szlachcica, że mam szczere przekonanie, iż są również obcymi morderstwu, jak i sam sekretarz Stanton, lub wice-prezes Johnson.

* *La Patr.* Rzeczpospolite południowej Ameryki są ogromnie wzburzone. Rewolucja w Peru codzień nabiera większych sił, i jenerał Pezet w prowincjach północnych został ogłoszony za zdrajcę ojczyzny. W Guatemali były prezes Carrios, stanął na czele stronnictwa rewolucyjnego, dla obalenia umierającego prezydenta Carrera. W Chili wszędzie panuje bezład od czasu zerwania z Hiszpanją. W Boliwji, jen. Belzu, usiłował ogłosić się prezydentem, ale został zabitym w pałacu Paz, przez żołnierzy prezydenta Melgarejo. Nakoniec mówią o poruszeniu powstańczem w San Domingo, na korzyść Hiszpanji.

---

* *Siew. Pocz.* Najjaśniejszy Pan, w dniu 4 kwietnia r. b. najłaskawiej ozdobić raczył orderami św. Włodzimierza klasy III-ej przewielebnych: *Gabryela*, biskupa imeretyńskiego; *Sabina*, biskupa możajskiego, wikarego djecezji moskiewskiej; *Piotra*, biskupa nowoarchangielskiego, i *Pawła*, biskupa jakuckiego, wikarych djecezji kamczackiej.

* *Gol.* Korespondencja z Nicei, między innemi donosi, że Najjaśniejszy Pan udzielił ordery św. Anny I-ej klasy: jenerałowi *Orcil-de-Paladin*, naczelnikowi dywizji wojska francuzkiego, p. *Gavini*, prefektowi departamentu Alp nadmorskich, p. *de Chaban-Cocerton*, prefektowi marynarki w Tulonie, i jenerałowi *Corréard*, dowodzącemu oddziałem wolsk konsystujących w Nicei; św. Anny II-ej klasy: p. *Malasena*, merowi m. Nicei. i p. *Ducré-de-Villeneuve*, dowódcy bataljonu strzelców gwardji; i św. Stanisława II-ej klasy, p. *Genti*, jeneralnemu sekretarzowi prefektury. Najjaśniejsza Pani, raczyła przesłać pani *Gavini*, w upominku pyszną bransoletę, ozdobioną pięknym szafirem i brylantami.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan, w dniu 19 kwietnia r. b., najwyżej zatwierdzić raczył, w sposobie próby na lat trzy, przepisy o przyjmowaniu młodzieży do szkół wojskowych: pawłowskiej, konstantynowskiej i aleksandrowskiej.

* *Wil. Wiest.* Mieszczanin m. Suraża, w gubernji grodzieńskiej powiecie białostockim, Michał Łaskowski, w wytoczonej przeciwko niemu przed sądem wojennym sprawie, przekonany został o czynny udział w rokoszu przez przyjęcie obowiązku najprzód werbowania ludzi do band powstańczych, a potem tak zwanego żandarma wieszającego, i zabicie sześciu mieszkańców tamecznych, nadto o usiłowanie spełnienia innych mordów, których nie dokonał z przyczyn od siebie niezależnych, lub w skutku otrzymanego datku pieniężnego. Za takowe przestępstwa, tenże Łaskowski, z wyroku sądu wojennego, rozpoznanego w czasowym polowym audytorjacie okręgu wojennego wileńskiego, uległ karze śmierci przez powieszenie w dniu 20 kwietnia r. b. w m. Surażu, o godzinie 11 ej z rana, w obec mieszkańców z okolicznych wiosek.

* Na poparcie tego, co powiedziano w *Tygodniu Warszawskim* zamieszczonym w ostatnim numerze naszego Dziennika, w przedmiocie krótkiego noszenia sukien, przytaczamy to, co *Wien. Abp.* podaje w tymże względzie z Paryża: Przysposabia się ważna reforma co do mody ubrania dam. Znakomitsze paryżanki przestały nosić od początku tegorocznej wiosny suknie ogoniaste, lecz chodzą w krótkich sukniach. Przekonano się nareszcie, że nie ma dla damy nic niestosowniejszego jak noszenie długiej sukni, która zdaje się być przeznaczoną na to, ażeby zmiatać z chodników, ulic i alej wszelkie śmiecie, niedopałki cygar i t. p. Odtąd noszenie długich sukien ogranicza się jedynie do salonu i teatru.

* W tych dniach odbyła się próba fortepianu zbudowanego w fabryce, pod firmą Krahla i Seidla, podług nowego systematu. Znany pjanista tutejszy, p. Koman, odegrał kilka różnorodnych utworów na tym przepysznym instrumencie, przeznaczonym na wystawę do Moskwy, w dniu 6 czerwca otworzyć się mającą. Dyrektor instytutu muzycznego oraz wielu innych artystów, muzyków i amatorów, przyznali nowemu instrumentowi tej zasłużonej firmy, wielkie przymioty. Pod względem trwałości zasługuje na uwagę przedłużenie *sztaby* przez całą szerokość fortepianu, gdy dotąd, dawano ją tylko pod wiolinem; tym sposobem, tak zwane *tłumiki* skórką obwiedzione, opierając się na sztabie, nie wyskakują widomie; oprócz tego, struny które dotychczas z osobna były przymocowywane do uszek, dziś obwiedzone są około jednego dubeltowo, i opierają się na niem tak silnie, że w ten sposób dokładnie stroić je można. Przyczynia się to do utrzymania stroju i czystości tonów. W urządzeniu nowego fortepianu, którego korpus zbudowany jest tak, jak u Hertza w Berlinie, klawisze nie wymagają przytrzymywania ich palcami, w czasie wykonywania trelów, co wielce ułatwia cieniowanie gry w ogóle i dokładniejszą ją czyni. Dzisiaj, gdy Warszawa posiada wybór najlepszych fortepjanów zagranicznych w składzie pp. Hermana i Grosmana, gdy obok tego, Hofer oraz Krahl i Seidel wyrabiają tak doskonałe na miejscu instrumenta, nie możemy już uskarżać się na brak fortepjanów, nawet przy obecnych wymaganiach, tak wielce rozmuzykalnionej publiczności tutejszej.

* *G. Handl.* Dochodzi nas wiadomość ze strony wiarogodnej, że podobno magistrat miasta naszego, za porozumieniem się z bankiem polskim, jarmark na wełnę ma przenieść na plac obok składów tegoż banku, przy ulicy Nowogrodzkiej na przeciwko dworca drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej. Jarmark na wełnę już tego roku, o ile słyszeliśmy, odbędzie się na powyżej przytoczonym placu, a nie na placu krasińskim. Spodziewamy się, że zmiana ta tym mniej powitaną będzie przez świat nasz handlujący, ile że roboty w wełnie skoncentrowane odtąd będąc na jednem miejscu, znacznie ułatwią wszelkie w tym artykule tranzakcje.

* Porównanie dochodu za miesiąc kwiecień 1865 r. a) *na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej*: roku 1864: z ruchu osób rs. 31,766 kop. 50 ½, z przewozu towarów rs. 78,012 kop. 45, różne dochody rs. 2,108 kop. 8; razem rs 111,887 kop. 3 ½; — roku 1865: z ruchu osób rs. 47,521 kop. 1 ½, z przewozu towarów rs. 95,276 kop. 30, różne dochody rs. 3,040 kop. 1 ½; razem rs. 145,837 kop. 32 ½, — zatem w roku 1865 więcej o rs. 33,950 kop. 29; od początku stycznia do końca kwietnia dochód wynosi rs. 557,540 kop. 73 ½, w tym samym czasie w roku 1864 dochód wynosił rs. 439,820 kop. 74; zatem w roku 1865 więcej o rs. 117,719 kop. 99 ½. b) *na drodze żelaznej warszawsko-bydgowskiej*: roku 1864: z ruchu osób rs. 7,292 kop. 44, z przewozu towarów rs. 13,665 kop. 7, różne dochody rs. 3,159 kop. 24 ½; razem rs. 24,116 kop. 75 ½; — roku 1865: z ruchu osób rs. 13,276 kop. 6, z przewozu towarów rs. 15,183 kop. 8, różne dochody rs. 966 kop. 9; razem rs. 29,425 kop. 23, — zatem w roku 1865 więcej o rs. 5,308 kop. 47 ½; od początku stycznia do końca kwietnia 1865 roku dochód wynosi rs. 109,081 kop. 21 ½, w tym samym czasie w roku 1864 dochód wynosił 110,104 kop. 23; zatem w roku 1865 mniej o rs. 1,023 kop. 1 ½.

* We czwartek dnia 6 (18) maja o godzinie 2-ej po południu, w jednej z sal gimnazjum ruskiego, jenerał Lebiedjew, znany z podróży swojej po Ameryce turysta i w świecie literackim zasłużony chlubnie pracownik, będzie miał odczyt publiczny, którego treść zajmie historja, rozwój i postęp sztuki wojennej. Odczyt ten zgromadzi niezawodnie liczną publiczność.

* Wyszedł Nr. 20 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Abraham Linkoln*, (z wizerunkiem).—*Wiosenni Goście*, (ciąg dalszy).—*Dwaj Bracia*, powieść współczesna, (ciąg dalszy z ryciną).—*Pogrzeb Grzeli*, (poezja z dwoma rycinami).—*Stare grzechy i nowe grzechy.*—*Rozmaitości.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek Pocztowych włożone*, w dniu 4 (16) Maja r. b. a mianowicie: pod adresem Goldring, Fruchtenberg, Finkelsztejn, Reszrer, Szwartz, Jankowscy, Wójt Gminy, Trybunał Cywilny, Sejde, Bilek, Piotr Frołow, Aron Warszawski, Lazard, Baron Woldemar de Rosen, Majersztejn, Zofja Krasińska, Walerjan Odyniec, de Wolmer, Leonard Brochnocki, i jeden list bez nazwiska do Gubernjalnego miasta Orła.

* W dniu 4 (16) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan*: płci męzkiej 8, żeńskiej 9; *Starozakonnych* płci męzkiej 8, żeńskiej 5; razem 30; zaślubieni *Starozakonni*: Szwergold Hersz, z Kornblum Etką; zmarli *Chrześcijanie*: Steinberg Bogusław lat 35 urzędnik komunikacji; Sadowski Franciszek lat 45 lokaj; Chojnacka Marjanna lat 14 sługa; Schultz Ernest August lat 3 syn maszynisty; Gajda Wincenty rok 1; Winiarska Helena miesięcy 2 córka służący; Dziecię p. ż. nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Apfelblum Abram rok 1; Apfelbaum Abram miesięcy 11; Wolberg Dwojra miesięcy 6; Pragier Aron miesięcy 1 i 1 ½; Jud bezimienna dzień 1; Szporn bezimienny dzień 1.

* W dniu 4-m (16-m) maja przyjechali do Warszawy, członek rady stanu królestwa Polskiego *Łącki* z Drezna, jenerał-lejtnanci *Kapger* z Petersburga, *Glebow* z Nowogieorgiewska; wyjechali, jenerał-majorowie *Reintahl* do Petersburga, *Sawicz* do Kalisza, *Sawin* za granicę.

Ameryka.

* *La Patr.* Powiadają, że nowy prezydent Stanów Zjednoczonych ogłosi wkrótce nową proklamacje, którą objęte będą warunki, na jakich Stany południowe będą mogły wrócić do Unji.—Proces spólników Bootha miał rozpocząć się w tym tygodniu w Waszyngtonie.

La Fr. P. Speed, prokurator jeneralny Stanów Zjednoczonych, odpowiadając na list ministra wojny, wydał następujące ważne decyzje: 1. Oficerowie skonfederowani, którzy poddali się jenerałowi Grant, nie mają prawa zamieszkiwania w Stanach, które pozostały wiernemi. Nie mają oni również prawa obejmowania w posiadanie, w Stanach pozostałych wiernemi, tego, co przed wzięciem przez nich udziału w rokoszu, stanowiło ich mieszkanie. 2. Indywidua służące w szeregach rokoszan, lub też innym jakim sposobem dające im pomoc lub poparcie, a rezydujące na terytorjum powstańczem, nie mają prawa wracać do Waszyngtonu z mocy powyższej stypulacji. Oficerowie powstańczy nie mają naturalnie prawa noszenia swego munduru w którymkolwiek ze Stanów, które pozostały wiernemi. Prokurator jeneralny nadmienia przytem, że oficerowie powstańczy, którzy przybyli do Stanów pozostałych wiernemi, dodali do obrazy urągowisko nosząc swe mundury, posiadają oni bowiem takież prawo obnoszenia po ulicach sztandaru zdradzieckiego, jak i ukazywania się w mundurze buntowników; że układy dotyczące poddania się nie dozwalają na podobne rzeczy, i że nareszcie noszenie munduru skonfederowanego stanowi czyn nieprzyjacielski względem Stanów Zjednoczonych.

* *Le Nord.* Niektórzy zaślepieni stronnicy separacji nie stracili jeszcze ostatniej nadziei. Podług *Index* londyńskiego, sprawa amerykańska, wskutek ostatnich zwycięztw Północy, zostanie przekształcona, lecz nie będzie rozwiązaną, a Południe, zwyciężone na polach bitwy na których odbyły się ostatnie epizody wojny amerykańskiej, wkrótce zostanie wskrzeszone pod innym kształtem. Dziś jeszcze, powiada wspomnione pismo, na zachód rzeki Missisipi istnieje terytorjum, wyrównywające rozległością Francji i Niemcom razem wziętym, na którem obficie wyżyć może cała ludność konfederacji, bronione przez armję, której istotna siła wynosi 60,000 ludzi, armję dobrze uzbrojoną, która mogłaby się wciąż odnawiać za pomocą wygnańców. Terytorjum te stanowi Texas, przedstawiające żywioły oporu, który długo mógłby się przeciągnąć. *Index* objaśnia, że ta część Ameryki, różniąca się od stanów nadatlantyckich, nie przedstawia szerokich rzek ułatwiających przystęp do wnętrza kraju, a które czynią możebnym atak morski. Przenieść wojnę na to terytorjum, byłoby oddalić ją o tysiące mil od naturalnej podstawy działań Północy. Armje które atakowałyby ten kraj od strony lądu, pozostawiłyby za sobą szeroki pas Stanów niezadowolnionych, każden z nich byłby prawdziwym Marylandem, a floty które zagrażałyby jego wybrzeżom, byłyby zarówno prawie oddalone od doków i związkowych arsenałów morskich, jak gdyby Stany Zjednoczone prowadziły wojnę z mocarstwem europejskiem. Złudzenia londyńskiego organu separatystów nie długo potrwają. Bandy nieregularne, które będą mogły się rzucić do Texasu nie przeszkodzą przywróceniu związku Stanów Zjednoczonych; brak karności i jenerałów posiadających dostateczną powagę, spowodują, iż usiłowania ich wzajemnie będą się niweczyły, a jeżeli zgromadzenie szczątków wojsk skonfederowanych w Texasie mogłoby być niebezpiecznem dla kogokolwiek, to nie tyle dla Stonów Zjednoczonych, ile dla Meksyku, na granicy którego utrzymywałyby wzburzenie szkodliwe dla uspokojenia nowego cesarstwa.

* *La Patr.* Dnia 10 kwietnia, z powodu rocznicy proklamowania w Miramar cesarstwa meksykańskiego, cesarz Maksymiljan udzielił liczne dekoracje meksykańskie. Marszałek Bazaine ozdobiony został orderem orła meksykańskiego wielkiego krzyża. Wiadomo, że jest to najważniejszy z orderów meksykańskich.

* *La Patr.* Podług wiadomości z Meksyku z 11 kwietnia, liczne oddziały armji sprzymierzonej franko-meksykańskiej udały się na północ wgłąb kraju, dla skombinowania swych działań z ruchami jenerała Castagny, który po uśmierzeniu Sinaloa, posunął się ku Guaymas; sądzić należy, że marszałek głównodowodzący uda się osobiście do pomienionych prowincji, dla zmuszenia ostatnich band juarystowskich do opuszczenia terytorjum meksykańskiego. Tymczasem cesarz Maksymiljan uda się, jak powiadają, do Orizaby i do prowincji południowych. Zapewniają nawet, że wyjazd jego wkrótce nastąpi.

Anglija.

* *All. A. Z. Londyn, 10 maja.* Do gazety *Times* nadeszła w dniu 9 maja w nocy następująca telegraficzna wiadomość z Dublina: Książe Walji otworzył dziś międzynarodową wystawę z wielkiem zadowoleniem w obec 10,000 zebranych osób. W towarzystwie lorda Wodehouse (wice króla Irlandji) i jego małżonki, jako też księcia Cambridge, szerokiej sztabu pod eskortą 10-go pułku huzarów (the princes own t. j. pułku gwardji przybocznej), J. K. wysokość przejechał miasto w zamkniętym powozie, i zawiódł tym sposobem nadzieje tysięcy osób, a mianowicie dam, które zebrały się wzdłuż ulicy wiodącej od wice królewskiego pałacu (Lodge) w oknach i na ulicach. Przy bramie pałacu wystawy, książę został powitany przez Sir Roberta Peel, ministra Irlandji, lorda majora i rady municypalnej miasta w ich togach i ubiorach władz miejskich, przez księcia Leinster i t. d. jako też przez prezydującego w komitecie wystawy p. G. W. Maunsella, podczas gdy orkiestra złożona z 1,000 osób wygrywała hymny narodowe. Uradowany książę tak pochlebnem przyjęciem, oświadczył, iż wystawa została formalnie otwartą; o 4 godzinie po południu wśród okrzyków ludności powrócił do pałacu wice króla. Później był obecnym na balu wydanym dla niego w ratuszu miejskim przez lorda majora. Miasto Dublin tak samo jak w poprzedzający wieczór za przybyciem księcia, było iluminowane.

Austrja.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 13 maja.* Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej zajmującej się budżetem na rok 1866, obradowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa stanu, odnoszącym się do politycznej administracji. Załatwiono 8, aż do włącznie 13 pozycji. Rozprawy nad tytułem i fundusz do ogólnej dyspozycji, były nadzwyczaj ożywione. Sprawozdawca dr. Taschek przemawiał za całkowitem wykry-

śleniem; popierali go: Berger, Brenz, Schindler, Herbst, Skene, Deput. Hagenauer postanowił wniosek wykryślenia 200,000 złr, jak w przeszłym roku (1865) dep. Winterstein żądał wykryślenia 15,000 złr. Wniosek ten popierali: Dohlhoff, Kuranda i Van der Strass. Przy głosowaniu obydwa pierwsze wnioski nie utrzymały się, wniosek zaś Wintersteina został przyjęty.

Francja.

* *Köln. Z. Paryż 12 maja.* Projekt rządowy budżetu, zostanie zapewne na 17 b. m. wydrukowany, ale zaledwie rozdanie jego nastąpi przed 20. Ponieważ zaś potrzeba będzie zostawić deputowanym dosyć czasu do zbadania owego projektu, rozprawy zatem nad tak ważnym przedmiotem zaledwie rozpoczną się przed 1 czerwca. O ile z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, p. Thiers przygotowuje długą filipikę nad budżetem, z którą ma wystąpić przeciwko administracji finansowej. Przyjaciele znakomitego mówcy zapewniają, że jeszcze niezapomniał on wymierzonego przeciwko sobie przez ministra stanu ostrego postępowania i że zwróci otrzymane pociski przy pierwszej lepszej sposobności. Jak słyszymy, ma p. Thiers po ukończeniu posiedzeń ciała prawodawczego, to jest pod jesień, odbyć z swoją rodziną podróż do Rzymu, gdzie po swojej mowie wypowiedzianej na korzyść świeckiej władzy papieża spodziewać się może najserdeczniejszego przyjęcia. Tak zwana komisja decentralizacyjna wynurzyła swoje zdanie, ażeby radzcom gminnym pozostawiono do woli zapisywanie do protokułu ich nazwisk, uchwał i projektów.

* *Köln. Z.* Robotnice paryzkich praczek, zawiesiły obecnie także swoje roboty. Żądają one trzy franki wynagrodzenia i chcą tylko pracować 8 godzin dziennie. Dotychczas pracowały one 11 godzin i otrzymywały zapłatę 2 franki. Paryżanie znajdują się naturalnie w przykrem położeniu, gdyż zawieszenie robót trwa już prawie trzy tygodnie i białą bieliznę rzadko już można widzieć. Kupcy płótna robią przy tem dobre interesa. Pomiędzy paryzkiemi furmanami panuje także wielkie wzburzenie umysłów; część ich porzuciła już lejce i sądzą, że wszyscy inni pójdą za tym przykładem, jeśli nie zostaną wypełnione żądania przez nich postawione. *Crédit mobilier*, do którego należą prawie wszystkie paryzkie omnibusy i największa część doróżek i powozów, musi zapewne zadosyć uczynić tym wymaganiom, zwłaszcza, że furmani Bogiem a prawdą, źle byli płatni i nadzwyczaj ostro trzymani. W innym ambarasie znalazło się także pomienione towarzystwo przez to, że kowale robiący podkowy, zawiesili również swoje roboty. Towarzystwo poradziło jednak sobie udawszy się z prośbą do rządu, który kazał otworzyć do jego dyspozycji kuźnie wojskowe. Jest to wkroczeniem w przywileje, jakie nadaje robotnikom prawo koalicji, i rząd nie powinien był właściwie pozwolić sobie tego środka.

* *La Patr.* Z Ajaccio donoszą, że książe Napoleon spodziewany był tam w niedzielę, 14 b. miesiąca. Mieszkańcy Korsyki mieli nadzieję, że księciu towarzyszyć będzie jego małżonka, księżna Marja-Klotylda; lecz zdaje się nie ulegać wątpliwości, że księżna nie ma udać się tam ze swym małżonkiem.

Hiszpanja.

* *La Patr.* Obiegała w Hiszpanji pogłoska, że królowę Izabelę ma odwiedzić w Madrycie cesarz Napoleon. *Correspondencia*, dziennik ministerjalny, ogłasza w tym względzie następującą notę: Rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o zamiarze cesarza Napoleona przybycia do Hiszpanji. Nic takiego nie zaszło co by dało powód do mniemania, że cesarz ma zamiar zwiedzić Madryt. Wiadomości ogłoszone w tym względzie tak przez nas jak i przez inne dzienniki, pochodziły z korespondencij mniej więcej wiarogodnych, lecz nie będących w rzeczywistości nieomylnemi.

Prusy.

* *Ind. bel. Bruksela, 12 maja.* Dziś właśnie król Wilhelm i królowa pruska mają opuścić Berlin, udając się do prowincij nadreńskich, dla uczestniczenia w uroczystościach na pamiątkę wcielenia tych krajów do monarchji pruskiej. Ich królewskie moście jutro odbędą uroczysty wjazd do grodu Karola Wielkiego, do Akwizgranu. Królowi towarzyszyć będzie kilku ministrów; lecz niezawodną zdaje się rzeczą, że pierwszy minister nie będzie obecny na tych zabawach. Z Paryża donoszą, że poseł pruski, hr. Goltz, także nie przybędzie do Akwizgranu dla powitania swego monarchy.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Gniewoszów, 30 kwietnia.

Dwa artykuły o wyrobie wódki, które ujrzały światło, w pismach publicznych, są pisane w celu wywołania polemiki i zbadania opinji publicznej w kwestji tak ważnej, pod względem finansowym jako i ekonomicznem. W celu tedy dorzucenia niektórych myśli, mających styczność z wyrobem wódki, jako kompetentni w tym przedmiocie, bierzemy pióro do ręki, nie w celu szermierki, ale w obronie prawdy. Najprzód pozwalamy sobie stawić pytanie panu F. D. czy jedynie ma na celu dowieść, że zwiększenie opłaty od wódki, wytępi pijaństwo? jeżeli tą myślą filantropijną był powodowany, to schylamy czoło, chociaż wątpimy o skutku; ale że autor buduje projekt czysto finansowy, marząc o najpomyślniejszych rezultatach, to zupełnie zmienia nasz pogląd i dla tego wstępujem w szranki dyskusji.

Najprzód mylny aksjomat, aby podwyższenie opłaty od wódki, niebędącej w ścisłej harmonij z ościennemi państwami, miało stanowczo wpłynąć na jej podwyższenie; mamy tego jasny dowód porównywając ceny zeszłoroczne z rokiem bieżącym, chociaż ogólny nieurodzaj i sprzęt nader uciążliwy i kosztowny, wypuszczamy z rachunku. Naturalnem tedy następstwem, że jeżeli podatek będzie większym, tym spręższyściej rozwinie się kontrabanda, zniweczy najlepsze zamiary, zubożyż kraj i pozbawi skarb najważniejszej rubryki budżetu. Bo kiedy opłata złp. 2 gr. 6 od garnca wynosząca, z tak wielkim wysileniem i tylko w części mogąca być opłacaną, wywołała takie zniżenie cen na stratę producentów to sam już nacisk, zmuszający wystawiać, nie jako narzucać, jedyny swój produkt, już tem samem może wywołać zniżenie. Obecna stagnacja każe się obawiać jeszcze zgubniejszych następstw, a przecież handlarze okowitą, mają liczne zapasy! Kredyt jaki skarb ułatwia, jest wprawdzie ulgą, co do podatku od okowity, ulgą znaczną przyznajemy, ale zatrzymanie okowity do spodziewanych lepszych targów, jest kosztowne i ryzykowne; jest to rodzaj lichwy, i czy odpowie oczekiwaniu? Wreszcie w majątku gdzie jest gorzelnia, tam cały dochód na niej oparty, gdyż wszystkie produkta absorbuje i z tego tylko biedny producent opędza nieledwie wydatki; te wszystkie kłopoty nie są ostrogą do dalszej fabrykacji, a cóż dopiero gdyby opłata miała być podniesioną do rubla jednego od garnca. Wówczas możemy przewidzieć, że skutkiem zagranicznego wpływu, czemu zapewne p. F. D. nie będzie w możności przeszkadzać, *okowita może nie być droższą nad parę groszy nad podatek lub się marnować.* Żaden kraj nie został się bez dobrze uregulowanych finansów, ale obciążać zbytecznie chleb powszedni i jedyny posiłek ludowy, jak to p. F. D. radzi, czyli chcieć nieoględnie zniszczyć jedyny wyrób krajowy, całem bogactwem, dźwignią rolnictwa będący, jest to chcieć dobrowolnie zabić kurę, która złote jaja niesie. Swiatły prawodawca dba zarówno o pomyślność wszystkich klas i o rozwój przemysłu i swobodę handlu; nie jest że tego dowodem system dziś przyjęty przez mężów stanu, a samo uwiecznienie pamięci Cobdena, nie jest że lekcją jedną więcej. Skrzynie państwa powinny być pełne, nawzajem rządy protegują przemysł i handel. Będzie miał ziemianin, będzie miał i skarb ale przedewszystkiem, żeby dać, potrzeba mieć. Przyznajemy słuszność panu F. D., że może być nadmiar okowity w kraju naszym, którego dostarczają tak owe biedne obdarte jako i bogate gorzelnie; prawda, ale skarbowi czynią dochód i zasilają matkę naszą ziemię według możności, która im szczodrym odpłaca plonem. Nadmiar ten wszakże łatwoby usunąć, gdyby nasze domy zleceń, ocknęły się z uśpienia, i chciały wejść na drogę obszerno-przemysłową, nie zakładaniem sklepiku, ale budując wielkie dystylarnie i za pomocą akcij wykupywali okowitę a przerabiając na spirytus eksportowali do innych krajów, zawiązując stosunki z domami Anglji, Francji, Włoch i Holandji.

Co zaś do tych olbrzymich wydatków, na których pan F. D. osnuł swój artykuł, dodajem, że na wiadomość o zwiększeniu opłaty, szukaliśmy ludzi fachowych w państwie pruskiem mianowicie: to jest biegłych techników, ofiarując im kierunek gorzelnictwa, zapytując o warunki i wydajność. Otóż oprócz nieznanego i nie praktykującego się u nas wynadgrodzenia, i innych znacznych wymagań, zobowiązują się wprawdzie wydać kwart 14 z kartofli; ale z kartofli mających stopę mączystości wymagalną, *wedle ich uznania*, jak to ma miejsce w Prusach, gdzie koloniści biorą nasienie od zakładów i takowe za kontraktem uprawiają, tak samo prawie, jak się dzieje z nasieniem buraków, którego fabryki dostarczają; pytanie zachodzi, coby taki pan technik zrobił z produktem zeszłorocznym, na pół zmarzłym i na pół zgniłym, i jakiby dał wydatek?

Przewidujemy i twierdziemy stanowczo, że z podniesieniem opłaty, nawet owe domy spółkowe, czysto fabryczne, którym pan F. D. wróży najświetniejsze zyski, jeszcze mniej mają szansy istnienia, nie wprowadzając w rachunek produkcji z ziemi i inwentarzy.

Dla poparcia naszego dowodzenia, przekonamy liczebnie autora atykułu, jakie to zyski w roku bieżącym odnoszą producenci, a to przy opłacie obecnej.

Cena okowity na targu głównym, to jest w Warszawię dochodzi do. . . . . złp. 5 gr. 25.

Procent konieczny, narzucony przez handlarzy, od 2 do 3%, oraz inne drobne wydatki z rozmaitych szykan wypływając, jakie ponosić musi biedny producent, skoro już raz przebył rogatki, czy to z wódką lub zapasami na rzeź, nadużycia nader trudne do wytępienia, dodajem; chociaż jest znaną wszystkim prócz może pana F. D., wszakże to obniża nasz towar o groszy 10 na garncu, a zatem pozostanie już tylko . . złp. 5 gr. 15

Transport do stolicy z promienia 10 milowego, liczemy po gr. 3 od garnca nie licząc ani rozlania, wycieczenia, ulotnienia, słowem żadnego wydatku jaki się trafia, w każdym transporcie. . gr. 3

pozostaje złp. 5 gr. 12.

Ciężary na każdem garncu.

Opłata do skarbu. . złp. 2 gr. 6

Drzewo do gorzelni rąbanie i zwózka. . . gr. 18

Fabrykant wraz z obsługą. . . . . gr. 8

Zużycie aparatu, statków i budynku . . . gr. 4

Uschnienie, ulotnienie lub wycieńczenienie alkoholu . . . . . . gr. 2

Roszta każdego garnca złp. 3 gr. 8 złp. 3 gr. 4

Na pokrycie wartości produktu i czystego zysku pozostanie . . . . flor. 2 gr. 4

W tym rachunku nie ma naciągania ani przesady, podajemy tylko liczby takie, jakie rzeczywiście są przy zwyczajnym biegu gorzelni; większych przygód, które niemal każdą fabrykę nawiedzają, nie zamieszczamy w rachunku. O wyrobie wódki z kartofli w tej kampanji, nie może być mowy; produkt ten był prawie kupionym, ale w najgorszej kondycji: i chociaż najwyższa wydajność, była kwart 10 maximum, a schodziła do kwart 7, producent opłacał na stopę zwyczajną, marnując swą pracę niżej cen fabrycznych, aby nie brnąć głębiej; ale zachodzi pytanie, czy zeszłoroczny sprzęt nie powtórzy się i w tym roku? Kto doczeka, zobaczy. Otoż tedy w braku kartofli, posiadacze gorzelni musieli robić zakupy żyta, za które jak to w okręgu kozienickiem, płacono od złp. 17 do 18 za korzec. Weźmiemy średnią cenę. . . . . . . złp. 17 gr. 15

Od zmielenia na surowiec od korca złp. 1

Sprowadzenie ziarna i przywiezienie z młyna, dozór i mieliwo czyli pomoc, zniszczenie worków i rozkurzenie a często i deficyt . . . . gr. 25

Te wszystkie drobiazgi podnoszą wartość do . . . . złp. 19 gr. 10

Zwykła wydajność z żyta gdyż o wyjątkach się nie mówi: jest garncy 7, wszakże podnosimy wydajność o kwart 2, chociaż ten pewnik wątpliwy, gdyż dotąd zakłady naukowe kraju nie usposobiły ludzi fachowych, czyli techników tej branszy: jednak wydatek garncy 7 i pół przyjmujemy, czyli że wartość 7 i pół garnca wódki czyni złp. 16. Strata więc na korcu wynosi złp. 3 gr. 10, które zakłopotany producent zaliczać musi na karb, owych wypasań; a owe świetne zyski, która tak pięknie przedstawia p. F. D., figurują na papierze ale żeby w kieszeni, to temu zaprzeczamy. Któraż fabryka mogłaby się ostać gdyby za cały zysk, cukrownia, miała wytłoczyny,—stolarnia, wiory,—garbarnia, odpadki kory!.. a choćby nawet powstały zakłady czysto fabryczne, czyż podobne zakłady zrównoważą dzisiejszy dochód państwa! Słusznie to mówią, że małe strumyki tworzą rzeki.

Konkludujemy, że dotąd gorzelnie w kraju były dźwignią kultury, przy zwiększonej opłacie byłyby jej ruiną. Gorzelnie się zamkną, ale wódki brakować nie będzie, bo napływ obcy, sowicie wyrób krajowy zastąpić potrafi. Dotąd wyrabialiśmy wódkę dla podniesienia rolnictwa, żywienia inwentarzy, podług zasad p. F. D. potrzebaby robić wódkę jedynie dla wywaru. producent z okręgu kozienickiego. *A. S.*

Słowo
à propos Malarzy Polskich na wystawie Paryzkiej w 1865 roku.

Kto zna Louvre, czyli dzieje sztuk pięknych, kto je porównywa z wystawami tegoczesnymi, ten nie powie, że sztuki uległy upadkowi.

Pedanci i zawistni, nieprzyznają tej prawdy i bezsilni sami, nie chcą oni uwierzyć w zdolność współczesnych i dla tego to, tyle w nich jest entuzjazmu i

czci dla przeszłości; bo przeszłością a raczej porównaniami z niej czerpanymi, zabijają oni tych zwycięzkich waleczników, którzy odważnie się drapią na strome wzgórza Kapitolu.

Rafael, Salvator Roza, Ruyzdael i inni, są w ręku tych fałszywych a pesymistycznych krytyków, rodzajem maczugi, która śmiałków chcących dawnym mistrzom sprostać, druzgoce na największą pociechę zawistnych impotensów.

Religja, heroizm, inaczej dziś pojmowane niż niegdyś, służą także za argument do potępiania sztuki współczesnej. Dawniej artyści uważali człowieka, za zbyt małe stworzenie, aby nim się zajmowano, dla tego też malowali tylko bogów, świętych lub bohaterów. Świat bajeczny, nadziemski, rzucał światło na wszystko, nawet na portreta możnych, których przedstawiano u stóp świętych, nawet na obrazy reprezentujące wesele Henryka IV z Marją Medycis, jak to widziemy na płótnach Rubensa.

Dziś pojęcia się zmieniły: idealizm nadziemski znikł prawie zupełnie, w obec pozywistów, którzy twierdzą, że bogowie są na wygnaniu, że człowiek tak wyrósł wysoko, że głowa jego zajmuje ich miejsce w opustoszałym Olympie. Ze zmianą tą naturalnie zmienił się i ideał sztuki. Żądać więc od niej scen byzantyjskich lub z czasów odrodzenia, jest to samo co żądać od dzisiejszej mody klasycznej tuniki, lub bufiastego spencera z czasów Franciszka I. Żądanie to niemogąc mieć następstw, niemoże też i służyć za potępienie dla sztuki, która odpowiada swojemu czasowi jak wszystko inne czem się dziś ludzkość posługuje.

Płótna Delarocha, Scheffera, Contura i t. d., płótna dziejowe pojmujące ludzi i historję, tak jak ją pojmował Göthe, Macaulay lub Ampère; obrazy Verneta, Pilsa, Iwona i innych traktujące wojnę, tak jak ją dzisiejsi prowadzą jenerałowie; Gerome, Cabanel, Gallimart i t. d., pokazując nam bajki z Hezjoda lub Homera, tak jak my je pojmujemy, za dostateczną służą powagę dla naszego założenia.

Co zaś do obrazów religijnych, to czyż w wieku Sylabusa, St. Vensenizmu i mosiężnych medalików, w wieku dróg żelaznych, tytanicznych machin i blindowanych parowców, ideał teologiczny, może być tym samym, jakim był za Ribeiry lub Poussin'a.

Oryginalne w tym rodzaju poczęcia, znikły razem z mistrzami gotyckich tumów, — recepta jednak ich robienia istnieje i tak jak Le Duc potrafi odtworzyć katedrę w stylu tryumfalnym z XIV wieku, tak Signol potrafi za pomocą tylko erudycji skombinować Wniebowstąpienie. Zamiast więc niesłusznie płakać na upadek, trzeba sobie przypominać, że jaki wiek taka sztuka, jakie potrzeby taka i produkcja.

Prawdy te głosi dziś Thaine, z wysokości katedry tutejszej akademji, prawdy te pojmują artyści i publiczność. W kraju tylko naszym są one grecką literą, a to z tej przyczyny, że artyści nasi, z wyjątkiem bardzo małym, zamiast iść za postępem świata, tonęli w aluzjach, w przypomnieniach, w malarskich logogryfach, zapominając, że sztuka nie jest zagadką zakrytą dla profanów, ratującą się przez domysły jakim daje miejsce, lecz jasnem, wyraźnem powtórzeniem natury takiej, jak ją słońce oświeca, a nie takiej, jak ją rozżalone za przeszłością kroniki przedstawiają.

Konfederatka, złotolity pas na szerokim żupanie, pijany kmieć, lub trywjalny mieszczanin ze Starego Miasta, niepotrzebowały ani kolorytu, ani rysunku, ani uczonej kompozycji: podkreślona aluzja, wystarczała za wszystko przed nieoświeconą publicznością. Przy tych warunkach, jeżeli artysta odznaczał się jeszcze nieregularną konduitą, jeżeli posiadał jaki talent salonowy, długie włosy i twarz pełną romansowego interesu, jak tego chciały powieści J. Kraszewskiego, to powodzenie jego było zapewnione, tym łatwiej, że prasa miejscowa, w wymaganiach swoich, niebardzo się różniła od amatorów i mecenasów narodowej sztuki.

Fabrykanci ci kosztownych szkiców, marnieli też, mimo nieraz i prawdziwego talentu, w jak najsmutniejszy sposób.

Przedwczesnymi zepsuci pochwałami, ludzie ci przestawali uczyć się i pracować.—Szkicowe laury zabijały wszystko. Stypendja nawet, jakie rząd dawał na wyjazd za granicę, nie zawsze potrafiały zniszczyć złego raz wyniesionego z kraju. Zarozumiałość, zaślepiała jednych; spóźnione przebudzenie się z iluzji na widok prawdziwych dzieł sztuki, odbierało drugim zaufanie w siebie i odwagę do pracy. Ztąd to właśnie u nas tyle ruin artystycznych po powrocie do kraju z owych wędrówek, które miały nas wzbogacić gwiazdami narodowej sztuki,—ztąd tyle smutnych decepcji, które rzucały ludzi jeszcze młodych z wysokości tryumfu, pod ławy szynków, w błoto rynsztoków!

Oto sekret upadku wielu naszych artystów, których nie chcę wymieniać z nazwiska: starsi w sztuce niech młodszym o nich powiedzą, a przykład straszny posłuży za zbawienną przestrogę.

Śpiew, malarstwo, rzeźba i architektura, to są sztuki należące do całej ludzkości: melodja, przestrzeń bez końca, złudzeniem na płótnie przedstawiona, pięknie modelowane ciało lub śmiało zakreślony łuk, mówią do wszystkich narodów, bez różnicy języka, gdyż słowo jest niepotrzebnem.

Czemu jednak dzienniki nasze tych prawd nie głoszą w chwili, kiedy wielu młodzieńców, zwłaszcza szkicowników à la sousentendu, po katastrofie ostatniej opuściła ręce w rozpaczy i niemocy! Malować po dawnemu nie można, już nie można pisać tak jak przed trzema laty; co więc robić— co począć?— Uczyć się— a następnie patrząc na naturę i ludzi i tak ją przedstawiać jakie są, a nie takiemi jakiemi je chore mózgi lirników wyobrażają.

Ojczyzna nasza jest bez granic, zdolność prawdziwa zyska uznanie i nagrodę tak w Warszawie jak w Moskwie, tak w Paryżu jaki w Petersburgu; do pracy więc odważnie a krzepko, a czas i nowicjat bodajby najdłuższy, sowicie się opłacą.

Drogą wyżej wskazaną, idzie dziś Józef Szermentowski. Artysta ten nie stracił odwagi na obczyźnie. Nieszczęścia kraju utrudniając mu egzystencję, nieodeważy go od pracy. Walcząc z najdotkliwszemi potrzebami, potrafił on uratować swój talent, przenieść go z wązkich ram sielanki, na pole prawdziwej i więcej odpowiedniej jego zdolnościom sztuki.

Studjując Troyona, Rozę-Bonheur i innych spowinowaconych z nim malarzy, zdobył on środki techniczne, i sposób prawdziwy zapatrywania się na naturę, poczem udał się w lasy Fontainebleau, w góry Pirenejskie, dla korzystania jak to powiadają na gruncie, z doświadczenia swych mistrzów.

Owocem tej jego pięcioletniej pracy, jest obraz przedstawiający dolinę z okolic Coterettes, zawieszony w tej chwili w pałacu pól elizejskich.

Słońce hiszpańskie ozłaca wierzchołki gór, w dolinie nad ruczajem kilka sosien i drzewa orzechowe rzucają cień, pod którym spoczywa trzoda owiec i pasterz. Mchy na kamieniach i trawy tak są świeże, tak wilgotne, że upał który czujesz na spadkach gór wystawionych na słońce, każe ci zazdrościć cienia i chłodu, jakiego doznaje drzemiący góral—oto treść tego obrazu.

Pp. Bakałowicz i Maleszewski, dali parę pasteli na wystawę. Roboty ich znacie—w wieku tych panów postęp już jest trudny, dla tego też wątpimy aby potrafili kiedyś sprostać Dubuf'om, Cabanellom lub Flandrinom, dobrze więc zrobią jeżeli uznanie jury uważać będą za współczucie tylko dla odwagi nieszczęśliwej, a portrety najdostojniejszych nawet osób, pozostawią kompetencji fotografów.

Tyle o malarzach warszawskich, a o innych do przyszłego listu.

Paryż, 13 maja.

Powrót Walka z partyzantki.

Walek był fornalem we wsi *** w powiecie warszawskim. Był to chłop ogromnego wzrostu, silny, barczysty, odznaczał się przytem niespolitym rozumem, przenikliwością i dowcipem, przymiotami zresztą właściwemi wszystkim chłopom. A że propaganda polska demokratyczna nie pozbawiła go ze szczętem zdrowych zmysłów, przeto ten dar natury, jakim jest rozum, miał nieskrzywiony niczem. Kto wie, gdyby był przeczytał *Strażnicę* lub inne tego rodzaju organa propagandy rewolucyjnej, a do rzędu których możnaby zaliczyć śmiało *Ojczyznę*, *Wytrwałość* i *Głos Wolny*, byłby z pewnością zbył się rozumu. Lecz na szczęście Walek nie czytał *Strażnicy*, a zajęty wiecznie swojemi czterema końmi i półtorakiem, nie miał również czasu poświęcać, na wzór swego dziedzica, całego dnia *rozmyślaniom* o biegu spraw europejskich, leżąc na kanapie i paląc fajkę. Powstanie z tego powodu zastało Walka zupełnie nie przygotowanym i obojętnym na wypadki, i byłby nigdy krokiem się nie ruszył z domu, gdyby nie następujące zdarzenie: Dwóch partyzantów, stolarczyków z Warszawy, stojących na kwaterze, zrobiło Walkowi zaszczyt, że zawarło z nim znajomość. Zażyłość doszła do wysokiego stopnia i raz Walek poszedłszy z niemi do karczmy, gdy się zgadało o powstaniu, a stolarczycy zaczęli się przed nim przechwalać, rzekł:

— Co wy tam mówita żeście chwaty! Jabym takich dziesięciu jak wy wziął na jedną rękę, a drugich dziesięciu na drugą.

— Kiedyś taki chwat, to czemu nie idziesz sam do partji—odpowiedzieli Walkowi stolarczycy.

Walek miał już w czubie i rozpalił się, miłość jego własna została zadraśniętą, gdyż słynął we wsi z siły i odwagi. Nie namyślając się więc, odrzekł:

— Myślita, że się boję! Otóż pójdę! pokażę wam co to Walek umie! Długo jeszcze trwała rozmowa. Stolarczycy sprzeczali się z Walkiem, że jutro jak się wytrzeźwi, to zapomni o tem, co dziś mówił, a Walek im bezustannie odpowiadał: Zobaczyta że pójdę! nim nareszcie zupełnie już pijany, nie poszedł ukłaść się spać w stajni.

Nazajutrz, przebudziwszy się, Walek przypomniał sobie to co wczoraj powiedział, a że nie był spropagowanym, pod słowem honoru nie sprzedawał nigdy koni nosatych za zdrowe, i na wiatr mówić nie miał zwyczaju, tak pospolitego u patrjotów zagorzałych, przeto podrapawszy się w głowę, zaczął się wybierać w drogę.

Karbowy przyszedł się go zapytać dla czego nie zaprzęga.

— Posedł prec! rzekł do karbowego Walek, ja idę do partji!

— Czyś ty Walku oszalał?! rzekł karbowy.

— Wynoś się pókiś cały! była odpowiedź Walka.

Karbowy znając usposobienie fornala, wyniósł się czemprędzej, a że we dworze wszyscy jeszcze spali, przeto postanowił użyć powagi samego pana i zaczekać póki się nie obudzi.

Walek tymczasem, czekając także póki pan nie wstanie, poszedł do kwatery partyzantów. Stolarczycy jeszcze spali.

— Wstawajta! krzyknął na nich Walek.

— Albo co? czy kozacy idą? zawołali stolarczycy i czemprędzej porwali się z pościeli.

— Et! wam wiecznie we łbie się troją kozaki. Ja idę do partji!

Stolarczycy powrócili obadwaj do łóżek i odwróciwszy się do ściany nic nie odpowiadali Walkowi, udając że śpią. Walek nie zadowolony taką obojętnością, splunął i wyszedł. Chodził potem po okólniku i okrutną miał ochotę obłożyć kłonicą karbowego, któren zwąchawszy pismo nosem, schował się gdzieś i nie pokazywał Walkowi na oczy.

Tak zeszło do godziny dziesiątej rano. We dworze wszyscy już powstawali i karbowy zameldował panu, że Walek nie chce zaprzęgać i chce iść do partji. Zawołano Walka.

Walek kłaniając się czapką do ziemi rzekł:

— A to proszę wielmożnych państwa idę do partji i przyszedłem w państwu opowiedzieć się, że odchodzę.

Oboje państwo byli ludźmi starej daty, a zatem bardzo praktyczni i niechętnie patrzyli na to, że pozbywali się dobrego fornala. Lecz ich córeczka panna Klementyna, młoda, i ma się rozumieć wielka patrjotka, jako usłyszała o zamiarze Walka, tak dalejże trzepiotać:

— A mój Walusiu! a ozłocić was trzeba, a idźcie! idźcie! i dała Walkowi rubla, kieliszek wódki i nieodzowną konfederatkę.

Walek z fantazją nałożył konfederatkę, zapalił fajkę i udał się na kwaterę o milę drogi. Ale, że tam nie mógł się zgodzić z innemi partyzantami których wybił, przeto organizacja oddała go za karę do świeżo właśnie sformowanych ułanów z dzieci warszawskich, pod dowództwem pułkownika Bajera. I takim sposobem Walek dostał się do partji. Trzy tygodnie minęło od tego czasu, gdy wieczorem zameldowano państwu, że Walek powrócił. Gdy go przysłano, wszedł ubrany w rajtuzy z malinowym lampasem i w butach z ostrogami, kapotę tylko swoją zachował i według zwyczaju kłaniając się czapką do ziemi, rzekł:

— Przyszedłem nazad do służby proszę wielmożnych państwa.

— Jakto! zapytała się Walka panna Klementyna, już niepójdziecie więcej po partji?

Walek energicznie splunął, odchrząknął i rzekł:

— A dyć z przeproszeniem wielmożnych państwa, chyba żeby już Walek był głupi. A to proszę wielmożnych państwa, kiej jużem przystał do partji, tak byłem przy ułanach, jakiś ta pułkownik nami dowodził. Ha! szkapy mieliśwa szarzyste ogniste i wielmożnych państwa cuganty schowałyby się przed niemi. Ale cóż! kiej narodu takiego natkali co szkapy nigdy niewidział, chyba wej na ulicy w Warszawie i ino patrzyć jak już leży na ziemi. Chodziliśwa ze dwie niedziele. Przecież ja widział jak to jest w ruskich i porządek i ład i muśtra, a tu wej ino łaź ode dwora do dwora. A co to za naród te warszawiaki, to z przeproszeniem wielmożnych państwa, psu na budę się niezdali. Adyć to litości niemają nad bydlęciem. Zryć nie da, pić nie da, szkapa chudziątko stoi ze łbem spuszczonym. Wrzeszczyć ino, mleć jęzorem kiejby we młynie, to tylko potrafi, a tak, to nachla się gorzały i pójdzie spać. Wałkonie! wałkonie! Starsze

woła na pikietę, niepójdę! ja jeszczem dziś nic niejadł! A nażarła się bestja, ino się ochlał! To starszy przychodzi do mnie. Mój Walku idźta wy na pikietę. Człek się w łep podrapie ta i pójdzie, bo jakże niesłuchać starszego. I szkapę i siebiem zmizerował, a już mnie to tylko żal było szkapy. O wiele lepsza niż mój podsobny kasztanek. A taka posłuszna, ni bata, ni niczego na nią trza. O! proszę wielmożnych państwa bydlę czasami lepsze niż człowiek bywa. A te oficery, toć to przecie panowie, powinni mieć rozum, a nieprawda! gdzietam! jak ino zajechał do dworu, zaraz konia rzucił, a sam poszedł moransować z pannicami co to wej pono het z Warszawy i od Krakowa przyjeżdzały do nas, a tak przewracały ślipiami kiejby ich choróbsko świętego Walentego mordowało. A proszę wielmożnych państwa ciągle śpiewają między sobą czysto jak na pogrzebie, aż smutno się człeku na sercu robi, a jak zaczną sobie znów wymyślać, to aż włosy na łbie stają dębem. Człek tego nigdy w życiu niesłyszał. To istne farmazony te warszawiaki. Śpiewa nabożne pieśni, a gorzałę chla i Pana Boga obraża, kiej zacznie przeklinać. Człek tego niezwyczajny, pomiędzy niemi o mało nieoszalał. Pośliśwa wej proszę wielmożnych państwa pod Trębaczew, tam się kupa polskich poschodziła. Powiadali, że przyjechał i jakiś jenerał i gadali, że pójdziewa na ruskich co ich tam stało dwie roty i pół setki pono kozaków. Polskich była siła. Samej kawalerji pół tysiąca, a pieszych to z górą dwa tysiące. Jużem myślał, że jak się zabiorą do ruskich, to ich w puch rozbiją. Ale mój starszy co mnie okrutnie lubiał, a był to człek wojskowy i bywały i silnie jeździł na szkapie, zaraz mi powiedział. Co wy tam Walku wita! Oni wino piją, pokłócą się, i pomiędzy sobą pobiją się może, nabożeństwo odprawią, a na ruskich niepójdą. A kto im kazał?! To tam w Warszawie pchnąć kogo po cichu nożem, moransować, nabrać pieniędzy, to wszyscy ci panowie i warszawiaki do tego jedyne. Ale kiej przyjdzie jak nieprzymierzając w naszym karczmisku zakasać rękawów i plunąć w pięście, a można co i oberwać, to ich jakby wymiótł. Oj prawdę gadał ten starszy! Niedarmo to był człek bywały. Tak się też i zrobiło.

Upili się, pokłócili i wszyscy rozeszli się każden w swoją stronę. Tamtych gdzieś poturbowali a i nam się dostało. Jakeśmy stanęli w Żdżarach tak starszy mnie pchnął na pikietę. Stałem całą noc. Drugiego co stał na innej drodze, kozacy objechali a on spał i nic nie widział, aż tu ja patrzę, kozacy na górce się uwijają. Dalej co tchu dać znać. Wszystko spało. Wywlekli się oficerowie z dworu, te warszawiaki wgramolili się na konie, a zęby im tak klekotały kiejby ich zimnica trzęsła, aż mnie pięść swędziała, żeby któremu te zębiska wybić. A dowódca nasz to pobielał kiejby nieprzymierzając ta ściana, a zawsze był czerwony i dął się jak indor. Wyjechaliśwa za wieś i patrzywa, a tu kozaki przed nami oj pędzą! pędzą! aż ino ziemia tętni. A nasz naczelnik kiej nie zeprze swego wałacha ostrogami, kiej nie drapnie w pszenicę — wszyscy za nim! Oj starszy powiada do mnie, źle z nami będzie! Kozaków było może z pół setki, a nas dobre sto — et i więcej! Ja patrzę, prawdę gada starszy, i ja swoim chłopskim rozumem zmiarkowałem, że nasz naczelnik stchurzył. Konie plączą się w gęstej pszenicy, dałby Bóg, żeby się wszystkim taka rodziła, a tu przed nami rowy i płoty. Za końmi w takie miejsce wej nie można się przecież pakować! Wszyscy uciekają. Starszy mój ino krzyczy, a podli! a tchórze! ale gdzieby go tam kto usłuchał! Oj zostało się nie mało tego tałałajstwa warszawskiego po rowach i płotach, a kozaki dźgali wej ino pikami i żadna bestja się nie broniła. Ja ze starszym przeskoczyliśwa przez rowy i płoty i dalej drogą prosto przed siebie. Oho! jabym teraz miał iść do partji! A dyć te warszawiaki Boga w sercu nie mają, żeby tak uciekać. Niech ta kto chce idzie, a ja nie pójdę! U tych polaków to czysto jak na Narwańskiej ulicy!

To opowiadanie Walka przykre zrobiło wrażenie na dziedzicach. Panna wyniosła kieliszek wódki Walkowi i dając mu rubla rzekła do niego:

— Mój Walku naści rubla i wódki, tylko o tem coś widział nie gadaj nikomu.

— A co to sobie wielmożna panienka myśli, że Walek to łgarz?! a przecież ksiądz proboszcz z ambony mówi: gadaj prawdę! bo łgarze idą do piekła! Ja ta niechcę i wódki i pieniędzy a będę gadał, świat mamić to próżnica! I Walek wyszedł mrucząc pod nosem: wszyscyście tacy sami! to niechceta żeby o was gadali! Będę gadał! trzeba was nauczyć rozumu!

Państwo zostali w przekonaniu, że każden chłop to gałgan i nic nie jest w stanie zrozumieć. Gdyby był Walek czytał książki patrjotyczne, pewno by był inaczej mówił, ale on miał tylko chłopski zdrowy rozum i nie mógł pojąć co to jest *złota wolność*, która w prywatnem i publicznem życiu pozwala robić każdemu co mu się żywnie podoba—a również i *liberum veto*, tajemniczość rządu narodowego i inne rzeczy nie były dlań zupełnie zrozumiałe. Nie darmo to był cham!

W niedzielę po południu przed karczmą stał Walek ubrany w granatową kamizelę z guziczkami, na szi miał zawiązaną czerwoną chustkę, kołnierzyki od koszuli wysoko postawione i czapkę rogatą z fantazją zasadził na lewe ucho. Palił bakun z fajki malowanej, osadzonej na krótkim cybuszku i poważnie pykając spluwał kiedy niekiedy i widać, że o czemś rozmyślał. W tem zobaczył, że stolarczyki w towarzystwie kilku wiejskich chłopaków szli ku karczmie. Gdy się już zbliżyli, Walek wyjął z ust fajkę i kiwając palcem na nosie, taką miał do nich przemowę:

— Ej! nie słuchajta tych pasibrzuchów, chłopaki! Walek był u nich, a Walek słyszy jak trawa rośnie. To wszystko wałkonie! Człeka za nic nie ma, a sam bestja do niczego. Wrzeszczyć ino, żryć, chlać, moransować to potrafią. Jesce się na próżno jakiego kalectwa nabawita. Niech ich tam wciurnaski!

Stolarczyki czemprędzej odeszli i osądzili, że wszystkich chamów trzeba powywieszać. Nic dziwnego! Czytali obadwaj *Strażnicę* i różne pisma rządu narodowego.

Z.

Kronika.

* (Uroczystość Dantego w Wiedniu). Miasto to przyjmuje udział w uroczystości jubileuszowej Dantego przez wystąpienie z niektóremi artystyczno-literackiemi przedstawieniami. P. Mussaffia, docent języka włoskiego i literatury przy uniwersytecie w Wiedniu, a szczególniej doskonały znawca wszystkich pism Dantego, ma zamiar wystąpić z historyczno-krytycznym odczytem o boskiej komedji i jej twórcy, w auli pomienionej szkoły głównej. Oprócz tego zamieszkujący w Wiedniu włosi zamyślają w d. 14-m b. m. w południe dać w małej sali redutowej muzykalno-wokalny koncert, na który wejście będzie bezpłatne.

* (Kobiety-urzędnicy ministerstwa skarbu w Stanach Zjednoczonych).—W ministerstwie skarbu w Washingtonie, pracuje przeszło 700 kobiet, przybyłych do owego miasta z rozmaitych stanów związku, szukać środków do życia. Wiele z nich dawniej było bogatemi, lecz teraz zbiedniały. Niektóre z nich są młode i powiększej części wdowy; mężatek zaś nader mało. Głównem ich zajęciem jest obcinanie i przeliczanie nowych assygnacij, biletów kredytowych banku narodowego, oraz przeliczanie i niszczenie starych assygnacij. Pobierają one rocznie po 720 dollarów i pracują dziennie po 6 godzin. Na miejsca te znajduje się bardzo wiele amatorek. Główni zwierzchnicy użalają się tylko na rozmowy, główną wadę jaką są dotknięte kobiety-urzędniczki.

* (Wypadek). W dniu 4-m (16-m) maja r. b. dziewięcioletni syn piernikarza Jan Wróblewski bawiąc się w piłkę na podwórzu domu Nro 484*a* przy ulicy Miodowej, przypadkiem rzucił takową na Kazmierza Gordiejewa zostającego w służbie u cukiernika Wedla; rozgniewany tem Gordiejew złapawszy bawiącego się chłopca obalił go na bruk, spowodowawszy przez to silne potłuczenie głowy i piersi; potłuczony chłopiec zagrożony jest niebezpieczeństwem utraty życia.

Widowiska

w dniu 6 (18) Maja.

WIELKI TEATR.—**Marta**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

CYRK HINNEGO.—Wielkie galowe przedstawienie, na benefis pani Fryderyki *Hinne*, po raz pierwszy, Grand pas Equestre, gry z kwiatami i z szalem, wykona benefisantka i pan Slezak, Poczwórna wyższa szkoła, Loterja gratysowa; każdemu kupującemu bilet do Cyrku, dodaje się jeden numer na niniejszą loterję bezpłatnie, na którem wygrać można jeden obraz litografowany. Benal-Nizam, jeżdżony bez siodła przez benefisantkę,—po raz ostatni, Great Hurdle Race. Początek o godzinie 7-ej.— Bilety na to przedstawienie nabyć można w mieszkaniu dyrektora, w alei ujazdowskiej Nr. 1715*B* na pierwszym piętrze, od godziny 10-ej z rana do 1-ej z południa, a wieczór przedstawienia przy kasie.

W dniu 4 (16) maja było osób: W teatrze Wielkim 300.— W cyrku 224.— Na wczorajszym wykładzie publicznym w sali Redutowej 360.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 4 (16) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po
Barometr w milimetrach	746°08	744°00
Termometr 100-stop	+16 2	+25°2
Stan nieba	na p. pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 20°2 R. Najmniejsze ciepło + 11°3 R.

Z rana 5 (17) + 13°1 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*d.* 4 (16) *Maja* Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	9	10	9	10	5	55	5	55
Żyto	5	4	5	23	3	$7\frac{1}{2}$	3	19
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	44	3	44	2	10	2	10
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 34 do kop. 44.

Pud słomy od kop. 16 do kop. 21.

Okowity wiadro od rs. 2 k. $75\frac{3}{4}$ do rs. 2 k. 80

„ garniec od kop. 90 do kop. $91\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 5 (17) Maia 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	$97\frac{1}{9}$	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Poląkiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	14	$8\frac{1}{3}$	14	$5\frac{5}{6}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	79	—	78	67
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	79	50	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	101	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	100	75	100	50
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	—	106	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	25	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	60	111	30
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	111	$37\frac{1}{2}$	111	15
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	65	169	80
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	99	25
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	5	90	75
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. $52\frac{2}{9}$

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $24\frac{1}{8}$

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 4 (16) Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$74\frac{1}{4}$
6ta „ „		$89\frac{1}{2}$
Obligacje Skarbowe 4%		$73\frac{7}{8}$
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		$80\frac{1}{2}$
Weksle na Warszawę		80
„ Petersburg 3 tygodniowy		$89\frac{1}{8}$
„ „ 3 miesięczny		$88\frac{3}{8}$
„ Londyn 3 „		623
„ Paryż 2 „		$80\frac{5}{8}$
„ Hamburg 2 „		$151\frac{1}{8}$
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{1}{8}$
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{3}{4}$
Żyto na targu		$37\frac{1}{2}$
„ dostawę późniejszą		$37\frac{1}{8}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 30
„ Hamburg		81 20
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		76 40
5% Metaliki		71 10
Akcje Banku Kredytowego		185 30
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		780
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$89\frac{3}{8}$
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 2748) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

W myśl art. 44 K. C. P., ogłasza iż Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie na powództwo Salomei z Gościckich Chwalibóg na dniu 24 Marca (5 Kwietnia) r. b. zapadłym, męża tejże Józefa Chwaliboga Rzeczywistego Radcę Stanu byłego Członka IX Departamentu Rządzącego Senatu za zniknęgo uznał.

Warszawa d. 3 (15) Maja 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski

(N. D. 2715) *Rząd Gubernjalny Augustowski.*

W depozycie Kasy Gubernjalnej Augustowskiej znajdują się dowody Komisji Centralnej Likwidacyjnej następujące:

Nr. 316/2662 dla Sender Abramowicza za najem lokalu na magazyn w roku 1812/13 w mieście Sejnach na złp. 72.

Nr. 2290/1839 dla wsi Żwikiele za dostawę produktów złp. 1.

Nr. 224/1025 dla Wawrzyńca Orłowskiego zaległa pensja z roku 1811/12 złp. 20.

Nr. 224/998 dla Piotra Suchockiego zaległa pensja z 1811/12 r.

Nr. 1458/480 dla Państwa Kurcioniszki Okolica za dostawę produktów złp. 17.

Nr. 102/964 dla Wączkowskiego Kancelisty zaległa pensja z roku 1807 złp. 107.

Nr. 3702/1422 dla Józefa Pilichowskiego za dostawę produktów złp. 52.

Nr. 102/963 dla Wężorowskiego Burgrabiego zaległości pensji z r. 1807 złp. 5.

Nr. 102/972 dla Mateusza Kadłubowskiego złp. 259.

Nr. 316/2698 dla Wincentego Czerniewskiego za najem lokalu na magazyn w r. 1814 w Wizajnach złp. 36.

Nr. 316/2741 dla Hersza Mortchel za wypiek chleba w r. 1814 złp. 12.

Nr. 316/2811 dla Jakóba Misiewicza za wysuszenie sucharów w r. 1814 złp. 2.

Nr. 1458/9763 dla Okolicy Mejwidy za dostawę produktów złp. 11.

Nr. 1458/9763 dla Gromady Starahańcza za dostawę produktów złp. 162.

Nr. 1629/472 dla wsi Pogorzela za dostawę produktów złp. 7.

Nr. 316/2686 dla Kazimierza Bakun za wypiek sucharów w r. 1814 złp. 2.
za wypiek sucharów w r. 1814.

Nr. 316/2717 dla Szymona Fiedorowicz złp. 2.

Nr. 316/2747 dla Tomasza Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2748 dla Michała Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2749 dla Benedykta Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2750 dla Macieja Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2751 dla Jakóba Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2752 dla Ignacego Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2753 dla Szymona Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2954 dla Wawrzyńca Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2954 dla Piotra Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2791 dla Jerzego Lis Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2978 dla Michała Zienkiewicza złp. 2.

Nr. 316/3979 dla wdowy Żukowskiej złp. 2.

Nr. 2128/1083 dla folwarku Wysoki dwór za dostawę produktów złp. 28.

Nr. 2128/1158 dla folwarku Dumbel i Krasnowo złp. 26.

Razem na złp. 860, czyli rs. 129.

Gdy interesenci po odbiór tych dowodów nie zgłosili się, w zastowaniu się przeto do postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z d. 7 (19) Grudnia 1837 roku w Tomie 21 Dziennika Praw mieszczącego się, podaje do powszechnej wiadomości, że jeżeli wyżej wymienieni właściciele lub prawi ich nabywcy, albo prawnie wylegitymowani spadkobiercy, w terminie prekluzyjnym w ciągu jednego roku od daty pierwszego obwieszczenia nie zgłoszą się po odbiór do biura Rządu Gubernjalnego tutejszego przez zaniesienie stosownego podania, dowody likwidacyjne wyżej opisane po upływie terminu zakreślonego na rzecz Skarbu przepisane będą.

Suwałki d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1865 r.
(1) p. o. Gubernatora Cywilnego, Gervais.
p. o. Naczelnika Kancelarji, E. Skibiński.

(N. D. 2740) *Главное Общество Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ.*

Лѣтное движеніе поѣздовъ по линіи отъ Ст.-Петербурга до Варшавы и вѣтьви, отъ Вильно до Прусской границы.

Съ 1-го Мая 1865 года поѣзды отправляются:

Изъ С.-Петербурга въ Гатчино, въ 8 час. 30 м. 1, 2 и 3 класса, и въ 11 часовъ утра 1 и 2 класса, въ 4 часа 30 м., въ 6 часовъ и въ 9 час. 30 м. вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ С.-Петербурга въ Вильно, Варшаву и Вержболово (за границу), почтовый въ 11 часовъ утра, 1 и 2 класса и пассажирскій въ 6 часовъ вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ Гатчино въ С.-Петербургъ, въ 9 ч утра, въ 1 ч. 33 м 1, 2 и 3 класса и 5 ч. 48 м. по полудни 1 и 2 класса; въ 9 ч. и 11 ч вечера 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вильна въ С.-Петербургъ въ 4 ч 30 м. по полудни 1, 2 и 3 класса и въ 12 ч. 13 м. ночи 1 и 2 класса.

Изъ Вильна въ Варшаву, въ 6 ч. утра 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вильна въ Вержболово, (заграницу) въ 5 часовъ 17 м. утра 1 и 2 класса и въ 3 ч. 8 м. по полудни 1, 2 3 класса.

Изъ Варшавы въ Вильно и С.-Петербургъ, въ 9 ч. 30 м. утра 1, 2 и 3 класса.

Изъ Вержболово (Эйдкуненъ) въ Вильно и въ С.-Петербургъ въ 10 часовъ утра пассажирскій 1, 2 и 3 класса и въ 7 ч. вечера почтовой 1 и 2 класса.

(Часы отправленія поѣздовъ расчитаны по мѣстному времени).

(N. D. 2759) *Magistrat Miasta Gubernjalnego Płocka.*

Zawiadamia kogo dotyczeć może, że Dawid Woldenberg z handlu zboża utrzymujący się tu w mieście Płocku zamieszkały i księgami stałej ludności objęty, wedle wniesionego na dniu 15 (27) Marca r. b. do Magistratu podania, życzy przenieść się na dalsze stałe zamieszkanie z kraju tutejszego do królestwa Pruskiego, do miasta Torunia, kto więc do niego ma jakowe pretensje w czasie tygodni 4ch zgłosić się zechce do Magistratu tutejszego, po tym bowiem terminie do paszportu emigracyjnego przedstawionym zostanie.

Płock d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1865 r.
Prezydent, Ptaszyński.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. 2587) *Sąd Pokoju Okręgu Kalwaryjskiego.*

Z powodu żądanej regulacji hypoteki:

1. Nieruchomości w mieście Kalwarji przy ulicy Rynkowej pod Nr. 22 policyjnym położonej, składającej się z kramy drewnianej i placu na którym stoi, graniczącego z posesją Szlamy Karklińskiego i SSrów Kisłowskich, z rynkiem i posesją Szmuyły Feygensona przez Michała Barona obecnie posiadanej.

2. Czwartej części włóki gruntu ornego w polach miasta Kalwarji w 3ch zmianach położonej z gruntami Galewicza i Stanisława Stankiewicza graniczącej, wązkiego sznurka pomiędzy gruntami Dominika Radzewicza i Antoniego Stepski, oraz naddatka między gruntami Stankiewicza i Notki Szwarcberga, do Feliksa i Pauliny Orzechowskich należących.

3. Placu pustego w mieście Kalwarji przy ulicy Sznipckiej pod Nr. 509 policyjn. z ogrodem Berczyka i bednarza Gerelbucha graniczącego, dziś w posiadaniu Józefa Wojczułowicza będącego.

Zawiadamia interesentów, że takowa odbędzie się w Sądzie tutejszym w dniu 5 (17) Sierpnia r. b. 1865.

Wzywa przeto interesentów, aby w terminie powyższym osobiście lub przez pełnomocników stawili się w Sądzie w dokumenta zaopatrzeni i wnioski swe do protokułu regulacyjnego zadyktowali. Ostrzega się, że niestawający w terminie ulegną skutkom prekluzji prawem hypotecznym z roku 1818 opisanej, niestawający zaś właściciel na żądanie interesentów ulegnie karze pieniężnej.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek regulacji zapadnie, nastąpi dnia tego samego co i regulacja i od niej termin w apelacji liczyć się będzie.

Kalwarja dnia 1 (13) Kwietnia 1865 r.
Stempień.

(N. D. 2608) *Sąd Pokoju Okręgu Wartskiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki:

Domu drewnianego z zabudowaniami pod Nr. 26 przy ulicy Kolskiej w mieście Turku położonego, dawniej do Skorczyńskich, a obecnie do małżonków Czerniejewskich, należącego.

Uwiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 16 (28) Lipca r. b. 1865.

Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udawadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanych w terminie do regulacji nie stawili się, ciż na żądanie którégokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 k. 50 do rs. 7 rs. k. 50 skazanymi zostaną i podług art. 150 t. p. utracą wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktów regulacji wydana będzie nastąpi w dniu 17 (29) Lipca roku b. 1865 na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnymi być powinni.

Warta d. 19 Kwietnia (1 Maja) 1865 r.
Posędek, Grabowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury.